ROK IX. GRUDZIEŃ 1933. Nr. 12.

WIARĄ I CZYNEM!

PRO CHRISTO!

ORGAN MŁODYCH KATOLIKÓW.

REDAKTOR I WYDAWCA: KS. MARJAN WIŚNIEWSKI M.I.C.

Redakcja: Warszawa, Marymont, ul. Gdańska № 8.

P. K. O. 10.115 Telefon 11.32.53

Administracja: Warszawa, ul. Podwale № 4.

Telefon 615-95.

Biuro i telefon czynne w dni powszednie od g. 10 do 12

Redakcja rękopisów nie zwraca.

W sprawach prenumeraty prosimy zgłaszać się do Administracji.

TREŚĆ.

Od Redakcji i Administracji.

Powstrzymujemy się od szumnych zapowiedzi. Oświadczamy tylko krótko, że chcemy się trzymać ściśle naszego hasła „Wiarą i czynem!”, unikając zarówno jałowego doktrynerstwa jako też bezpłodnego biadania i narzekania. Chcemy żyć i działać wiarą według słów poety: „Z wiary waszej

wola wasza, z woli waszej czyn wasz będzie" (Z. Krasiński).

W tym celu wprowadzamy pewne zmiany redakcyjne i administracyjne, zmierzające do uprzystępnienia pisma szerszym kołom czytelników bez obniżenia jego poziomu.

Główną uwagę zwracać będziemy, jak dotąd czyniliśmy, na głos Stolicy Apostolskiej, który jest zawsze najbardziej współczesnym i najpraktyczniejszym wykładnikiem wiary i moralności.

W świetle wiary ujmować będziemy i rozwiązywać zagadnienia wychowania katolickiego i narodowego.

Wiarą odpierać będziemy ataki na podwaliny naszego bytu narodowego, organizowane przez ukryte lub jawne, a zawsze wrogie nam siły.

W dziale sprawozdań i krytyk umieszczać będziemy wydawnictwa związane z zakresem i planem naszej pracy, zawartym w deklaracji ideowej „Młodych Katolików".

Wydawnictwa mniej ściśle związane z naszą pracą zamieszczać będziemy w dziale „nadesłanych do redakcji" z krótką wzmianką informacyjną.

Kronika końcowa zawierać będzie fakty z życia katolicko-narodowego, będące przejawem twórczej siły Narodu.

Z powodu ciężkiego kryzysu ekonomicznego obniżamy od stycznia 1934 r. prenumeratę o połowę, to jest z 12 na 6 złp. rocznie, a mimo to zwiększamy objętość zeszytu z 4 na 5 arkuszy druku. Niemały ten wysiłek wewnętrzny odbije się między innemi również na współpracownikach pióra, gdyż administracja zmuszona będzie cofnąć wypłatę honorarjów autorskich na kilka miesięcy, dopóki budżet po tak ciężkiej operacji nie odzyska swej równowagi.

Przeprowadziliśmy w tej sprawie korespondencję z naszymi Szanownymi i Drogimi Współpracownikami i czujemy się w obowiązku złożenia im na tem miejscu serdecznego podzię-

kowania za ich bezinteresowność, z jaką ofiarują pismu swoją współpracę na najbliższy okres przejściowy.

Nie chcemy jednak tej ofiarności zbytnio nadużywać i dlatego prawdopodobnie wypadnie redaktorowi zużyć w tym okresie więcej piór i atramentu, co będzie miało ten dodatni skutek, że między redakcją a współpracownikami i czytelnikami prędzej się utrwali węzeł wzajemnego zrozumienia i serdecznej przyjaźni.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA.

Instrukcja dla pisarzy „Pro Christo".

I.

Każde pismo ma swoje oblicze, będące odbiciem jego wewnętrznej treści.

Posiada je również „Pro Christo".

Charakterystyczne rysy tego oblicza rzeźbiły potrzeby życiowe i wysiłki ludzi dobrej woli, którzy usiłowali tym potrzebom wedle możności zaradzić.

Nie zadawaliśmy sobie dotąd trudu, aby te rysy zebrać w jeden obraz. Teraz wszakże na progu nowego okresu w rozwoju pisma, pragniemy uprzytomnić sobie pewne zasadnicze wymagania pisarskie, jakie nam stawia cel — „Za Chrystusa!" i metoda—„Wiarą i Czynem", przyjęte w naszej pracy.

Nie zamierzamy przez to krępować niczyjej indywidualności pisarskiej, chcemy tylko na przyszłość uniknąć niepotrzebnej straty czasu.

Będziemy niezmiernie wdzięczni, jeżeli dawni, wypróbowani i drodzy Współpracownicy, jak również zgłaszający się nowi ochotnicy dorzucą do uwag tu podanych cośkolwiek ze swego doświadczenia.

•
• •

Podziwiamy w Amerykanach zdrowy rozum, trzeźwy sąd, wielką rączość do czynu, szybkość i praktyczność wykonania.

Amerykanin chwyta bystro życiową treść każdego zagadnienia, a jeżeli się nad czem głowi, to chyba nad tem, by rzecz najprościej wyrazić i najprędzej wykonać.

Kultura amerykańska, jak wogóle młode kultury, w drobiazgach się nie gubi, formalnościami się nie krępuje, lecz odrazu trafia w sedno rzeczy.

Umysł Amerykanina na tej kulturze wykształcony lubi bezpośredniość, prostotę i naturalność, a brzydzi się wszelką sztucznością i napuszonem deklamatorstwem. Razi nas czasem amerykańska prostolinijność, granicząca chwilami z „prostactwem"; lepsza ona wszakże od bezcelowego kołowania po labiryntach mózgowych, z których niemasz wyjścia.

Amerykanin „działa" nawet wówczas, gdy mówi lub pisze, my zaś najczęściej wysilamy się, by rzecz najprostszą uczynić niby głęboką i oryginalną, a właściwie gmatwamy ją i zaciemniamy. Napociwszy się w takim wysiłku — odpoczywamy aż do następnego podobnego „wyczynu".

A wóz stoi tam, gdzie stał.

Warto mieć przed oczyma tę różnicę, by uniknąć pewnych niedomagań płynących z naszej starej kultury europejskiej, a natomiast dać jej umiejętnie świeży zastrzyk młodzieńczej kultury amerykańskiej.

Śmieją się czasem u nas z amerykańskiej prostoty, ale doprawdy amerykańscy bracia nasi ze swojem niby „prostactwem" bliżsi są języka i ducha Skargi, niż my z naszą nienaturalnością i napuszoną „wikwintnością", w której zamiast kwiatków z niwy ojczystej tkwi 75 tysięcy obcych wyrazów i mnóstwo niby polskich dziwacznych nowotworów.

Co do nas, to wyrzekamy się zbierania laurów na tem

zachwaszczonem polu i pragniemy utrzymać w „Pro Christo" styl polski i ewangieliczny:

1. Jasny — ujmujący myśl przejrzyście i zrozumiale bez uciekania się do tłumaczeń i objaśnień.

2. Jędrny i zwięzły—wyrażający myśl krótko i dobitnie bez uciążliwego powtarzania i kołowania.

3. Obrazowy—posługujący się wyrazami żywemi, barwnemi, zamiast bladych i oderwanych od życia.

4. Popularny, „Skargoski" — umiejący nawet rzeczy głębokie wyrazić w sposób zrozumiały i dla wszystkich dostępny.

5. Rodzimy i czysty — wolny od wyrazów obcych jako też od prowincjonalizmów i cudacznych nowotworów.

6. Współczesny — posługujący się pojęciami i obrazami zaczerpniętemi z życia dzisiejszego i miejscowego.

7. Silny — wyrażający rzeczy pewne w sposób zdecydowany i przekonywujący, bez wahań, niedomówień, ślamazarstwa.

Najpiękniejszą każdego stylu ozdobą jest prostota i naturalność, która się zjawia wówczas, gdy każdy tak pisze, jak czuje i myśli, oczywista zgodnie z prawdą i miłością.

Jeżeli w tym kierunku dążyć będziemy, to odnajdziemy **wspólny jezyk,** którym wszystkie stany w Pölsce z łatwością się rozmówią. **A właśnie tego nam potrzeba, bo dziś mamy istny Babel pojęć i języków.**

II.

Ważniejszą od stylu jest treść artykułów. W tym przedmiocie nasuwają się następujące uwagi:

1. Artykuły powinny poruszać sprawy życiowe, palące i cały ogół obchodzące i to nie w sposób ogólnikowy, jakby encyklopedyczny, lecz ściśle i praktycznie, trafiając w sedno rzeczy.

2. Pożądaną jest rzeczą, aby temat osnuć na żywym obrazie i urozmaicić z życia wziętemi przykładami, przez co unikniemy długich i nużących rozumowań, jak również nie-

znośnych „dalszych ciągów", które do miesięcznika mało się nadają.

3. Dobór treści i sposób jej przedstawienia powinien działać psychologicznie czyli przemawiać do całego człowieka—do jego rozumu, serca i woli—bez jałowego moralizatorstwa, samą siłą przedstawionej prawdy. Wzorem może być arcydzieło św. Teresy od Dzieciątka Jezus, jej „Dzieje Duszy", lub prześliczne konferencje O. Mateo—„Jezus Król Miłości", pełne ewangelicznej prostoty i oparte, zgodnie z dzisiejszą umysłowością, na świeżych, z życia czerpanych faktach.

4. Za temat artykułów można brać sprawy palące, nawet bolesne, których wyświetlenia i rozwiązania domaga się konieczność życiowa, ale unikać należy drastycznych lub rażących niepotrzebnie osoby lub instytucje. Niechaj nam przyświeca zasada Pawłowa: **„Czyńcie prawdę w miłości"**.

5. Najlepiej pisać o tem, co się robi lub czego dokonać się pragnie i wywody swoje kończyć wnioskami praktycznemi, zmierzającemi prosto do czynu, bez bawienia czytelnika próżnemi powiastkami, a tem więcej bez schlebiania jego miłości własnej, jak również bez jałowego teoretyzowania.

Nad całą treścią i formą powinien się unosić wzniosły duch służby Chrystusowi, Kościołowi i Ojczyźcie: **„pokorny wobec Boga, nieustraszony wobec wroga."**

III.

Nie od rzeczy będzie dorzucić jeszcze garść uwag czysto technicznych, które mogą przyczynić się do popularności i pożyteczności naszego pisma.

Forma zewnętrzna powinna odpowiadać mniej więcej następującym wymaganiom:

1. Zdania krótkie, okresy nie dłuższe ponad pięć wierszy, liczne podtytuły uwydatniające logiczny rozwój myśli, artykuły nie dłuższe ponad cztery do pięciu stronic druku.

2. Pożądanem jest podkreślanie pewnych wyrazów w zdaniu lub zdań w okresie, aby zwrócić uwagę czytelnika na myśl, którą autor chce uwydatnić.

3. Rękopisy prosimy nadsyłać drukowane na maszynie w celu ułatwienia pracy zecerom i korektorom.

* * *

Ponieważ „Pro Christo" uważamy za wspólną własność wszystkich, którzy weń ducha swego wkładali, gorąco przeto prosimy, by nie szczędzili dorzucać do niego odrobin z bogatej skarbnicy swego serca, mając zawsze na względzie czynną służbę Chrystusowi i Ojczyźnie.

Komitet redakcyjny.

PRO CHRISTO!

Nawiązanie z przeszłością.

W 1927 r. 3 sierpnia musiałem opuścić Warszawę, by udać się na misje do Ameryki. Najdardziej żałowałem te go że odrywam się od umiłowanej i dopiero co zapoczątkowanej pracy nad organizowaniem młodzieży męskiej w *„Armję Chrystusową"*.

Pierwszy zamiar takiej pracy błysnął w *„Pro Christo"* w naczelnym artykule p.t. „Apostolstwo świeckich" *w lutym 1927 roku.*

W następnym *marcowym* zeszycie zamieściliśmy odezwę: *„Młodzieży, broń się"!*

Wołaliśmy wówczas: „Młodzieży polska, przed tobą trudniejsze jeszcze (niż przed włoską młodzieżą) stoją zadania. Zbudź się do czynu i rozpocznij dzieło oczyszczenia i odrodzenia Ojczyzny.

Królem naszym—Chrystus.

Sztandarem—Jego Naiświętsze Serce.

Hasłem — *„odnowić wszystko w Chrystusie"*.

Organizujmy *„Armję Chrystusa Króla"!*

Niezadługo będzie potrzebna. Punktami zbornemi wasze szkoły i warsztaty pracy. Unikajcie czynów nierozważnych na własną rękę. Informacyj udziela *„Sekretarjat Intronizacji"* w redakcji *"Pro Christo"*.

W kwietniu pod wpływem gorących słów J. Em. Kardynała Kakowskiego, wyrzeczonych na rozpoczęcie kursu instrukcyjnego Ligi Katolickiej w Warszawie, ściślej określiliśmy nasze zamiary.

„*Hannibal ante portas*—ostrzegał wówczas Arcypasterz—*wróg u bram królestwa Chrystusowego na ziemi. Już szturmuje , już chce je zburzyć, by zamiast Królestwa Chrystusowego urządzić królestwo szatana.*

Na ziemiach Polski zmartwychwstałej żywioły antychrześcijańskie zwerbowały wszystkie swe siły i oddziały i wypowiedziały walkę na śmierć i życie Kościołowi i wszystkiemu, co święte i drogie sercu naszemu. Podziemne nurty nienawiści klasowej, rozwiązłość obyczajów i niewiara podrywają groble i tamy ładu społecznego i moralności chrześcijańskiej.

Masonerja, żydostwo, komunizm narzucają jarzmo swych przewrotnych zasad na umysły i serca nieuświadomionych warstw robotniczych i ludowych.

Rozzuchwalone sekciarstwo i schyzma bezkarnie naruszają prawo Kościoła i znieważają uczucia religijne ludności katolickiej, szerząc w kraju ducha anarchji i waśni religijnych.

Pisma pornograficzne, teatry i kinematografy upodlają duszę narodu. Prasa radykalna obrzuca błotem plugawych oszczerstw przedstawicieli Kościoła i Stolicy św.

Wreszcie nad szkołą polską zawisła groza ustawodawstwa bezwyznaniowego, a nad rodziną niebezpieczeństwo konkubinatu, ślubów cywilnych i rozwodów cywilnych.

Przeciwko tym zakusom i atakom wrogów Królestwa Chrystusowego musimy niezwłocznie rozpocząć potężną i zdecydowaną akcję obronną.

TAK BÓG CHCE"!

Na ten zew odpowiadamy dziś: „*TAK BÓG CHCE"!* z głębi płonących wiarą i miłością serc, my, młodzi katolicy, stajemy, jak ongi „krzyżowcy", by bronić „*naszej ziemi świętej*", użyźnionej krwią męczeńską najlepszych jej synów poległych w obronie naszych ołtarzy i naszych ognisk domowych.

Nie damy dziedzictwa ojców na pohańbienie!

„TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG".

„Wróg, pisaliśmy przed siedmiu laty, któremu w 1920 roku nie udało się zmiażdżyć nas za jednym zamachem, usiłuje teraz pożreć nas kąsek po kąsku, ośliniwszy przedtem porządnie dla łatwiejszego strawienia.

Chłopczyska drogie, odpowiedzmv mu, jak w roku 20. *Stwórzmy Armję Chrystusową.*

Pogłębmy w sobie ducha wiary i miłości.

Oczyśćmy życie z brudu i kału. Stańmy oko w oko z wrogiem, nie lękając się ni jego sztyletów, ni kul zdradzieckich.

Zapisujcie się do *Armji Chrystusowej.* Informacyj udziela redakcja *„Pro Christo"*...

Zbiórki ogólne na razie w niedziele o godz. 8 wieczorem w kościele Najśw. Imienia Jezus przy ul. Moniuszki 3a, połączone z konferencjami o *życiu Chrystusa* i naszych obowiązkach w chwili obecnej.

Nie dajcie się odstraszyć.

Przybywajcie!

(„Pro Christo", kwiecień, 1927 r. wstępny artykuł: „Młodzieży, broń się!). W maju tegoż 1927 roku pisaliśmy:

„Jeżeli młodzież zda sobie sprawę z ważności chwili i wielkiej odpowiedzialności przed Bogiem, nie będzie trawić lekkomyślnie życia na pustych zabawach, a tembardziej na pijaństwie i rozpuście.

Chcąc w tym kierunku zdziałać cośkolwiek rzuciłem w marcowym zeszycie *„Pro Christo"* hasło: *Młodzieży, broń się"!*, za co numer został przez Komisarjat Rządu w części skonfiskowany.

W miesiąc potem dopiero *Komisarjat Rządu zwrócił się do Władzy Archidiecezjalnej ze skargą na mnie* i uzasadnieniem konfiskaty.

Zaniepokoiły go fakty czynnej obrony młodzieży przed trucicielstwem i anarchją przytoczone w artykule, jak np. za-

strzelenie pornografa w Wiedniu, spalenie brudnej literatury w Rzymie, czynna rozprawa z komunistami w Medjolanie.

„Otóż podawanie podobnych przykładów z jednoczesnem nawoływaniem do bronienia się i tworzenia w niewiadomych celach ARMJI CHRYSTUSA KRÓLA w państwie praworządnem jest niedopuszczalne — twierdzi p. Komisarz Rządu — *i może przynieść wielkie szkody zarówno Państwu jak Kościołowi"...*

Szkoda, że p. Komisarz Rządu nie zapytał mnie przed konfiskatą, w jakim celu tworzę *ARMJĘ CHRYSTUSA KRÓLA*. Nie mam nic do odwołania ani do sprostowania, idę dalej obraną drogą. *ARMJA CHRYSTUSOWA* organizuje się, odbywa co tydzień w niedziele o godz. 8 wieczorem zbiórki w kościele Najświętszego Imienia Jezus, połączone z konferencją i wspólną modlitwą.

Dla młodzieży żeńskiej odbywają się konferencje co sobota o godz. 7 w. Organem męskiej *Armji Chrystusowej* jest *Pro Christo*, organem żeńskiej *Milicji Niepokalanej* jest *Rycerz Niepokalanej* wydawany przez O.O. Franciszkanów w Grodnie (obecnie w Niepokalanowie).

Niech p. Komisarz Rządu zostawi Władzy Duchownej sąd o tem, czy moje metody są zgodne czy sprzeczne z duchem religji i Kościoła Katolickiego, a sam niech się pofatyguje na konferencje wieczorne dla młodzieży męskiej (na sobotnie dla żeńskiej wstęp mężczyznom wzbroniony).

Oto odezwa, która na nie wzywa:

MŁODZIEŻY, BROŃ SIĘ!

Organizujemy młodą Armję Chrystusową!

Wróg szturmuje do bram Ojczyzny, do Waszych serc! Chce zniszczyć Królestwo Chrystusowe, na jego gruzach założyć królestwo szatana. Widzicie sami, że w Polsce, a zwłaszcza w stolicy dzieją się rzeczy ohydne!

Przeciwko Wam skierowane są główne ataki: teatr, kino, kabaret, dancing, pismo brukowe, pornograficzna książka, stroje, tańce i całe wyuzdanie ulicy — tyleż ostrzów zatrutych, godzących w Waszą młodzieńczą pierś!

A pierś ta, niestety, nie jest ze stali, — ofiary padają i giną częstokroć na zawsze.

Cel wroga bardzo widoczny: zniszczyć obyczaj chrześcijański, zdeptać wiarę, zgubić naród.

Hej, chłopcy! niedoczekanie jego!

Pójdziemy wszyscy na święty bój i na drgającem szatana ciele zatkniemy sztandar Chrystusowy!

TWÓRZMY ARMJĘ CHRYSTUSOWĄ!

Przybywajcie!

Informacyj udziela redakcja „Pro Christo".

Konferencje dla młodzieży co niedziela o godz. 8 wieczorem w kościele Najświętszego Imienia Jezus, przy ul. Moniuszki 3a.

NIE DAJCIE SIĘ ODCIĄGNAC!

Tak wołaliśmy w maju 1927 r. Głos ten obecnie jeszcze bardziej jest na czasie.

Przerwano nam pracę w 1927 r. Pierwsi *żołnierze Chrystusowi* rozproszyli się po Warszawie, ale nie przepadli. Spotykamy się od czasu do czasu przypadkowo i serdecznie witamy. Chcemy rozpocząć na nowo.

Tym razem z większym rozmachem i doświadczeniem, jakie dała misja amerykańska.

W zamiarach Opatrzności wszystko służy jednemu celowi: chwale Bożej.

Sekciarze chcieli nam zwichnąć pracę. Podszyli się pod naszą ideę i zaczęli wydawać miesięczne pisemko *„Rycerz Chrystusowy"*. Wciskali je gwałtem w ręce czytelników, powołując się na mnie lub Ks. Jakowskiego, rektora kościółka przy ul. Moniuszki.

Podstęp obecnie wykryto i propaganda upadła. Mniejsza o takich przeciwników. Niechaj i djabeł oddaje świadectwo Chrystusowi.

* * *

Wzywamy obecnie wszystkich dawniejszych żołnierzy

„Armji Chrystusowej", by nawiązali z nami łączność przerwaną w 1927 roku, a każdy z nich niechaj zwerbuje przynajmniej czterech nowych ochotników i zorganizuje własną *„piątkę Chrystusową"*.

Plan dalszej pracy przedstawimy w następnym zeszycie *„Pro Christo"*. *Ks. M. Wiśniewski.*

Do Przyjaciół.

Kartki z niedawnej przeszłości.

Ameryka dobrze mi zrobiła: nauczyłem się więcej kochać ludzi.

Czasem obawiałem się, że przesadzam Wyrzucałem sobie niejednokrotnie, gdy godzinami całemi słuchałem w misyjnym konfesjonale zwierzeń i żalów setek i tysięcy, że bardziej jakoby współczuję duszom ludzkim przez grzech sponiewieranym, niżeli Panu Jezusowi grzechem znieważonemu. Niech On sam osądzi, czy tak było w istocie.

Dziś te rzeczy już się wyrównały, ale miłość pozostała. Utwierdził mnie w tem były Generał X.X. Marjanów — J. E. ks. Biskup Buczys, gdy go odwiedziłem rok temu w Rzymie, wracając z Ameryki.

— „Boję się trochę twojej odwagi — mówił do mnie z ojcowską dobrocią.—Wymyślaj, kiedy zajdzie konieczna potrzeba, ale ludzi kochaj i oszczędzaj, żeby się nie lękali przynajmniej w godzinę śmierci wezwać cię do swego łoża.

Zresztą pamiętaj, że nawet najgorsi z pośród nich prawdopodobnie nie chcą gubić Polski. Są to **„kaleki moralne"**, więc jak kaleki chromo i nieudolnie służą Polsce, ale służą, utykając i upadając. Miej dla nich litość, boć przecie i między nami są kaleki...

Przedewszystkiem **budź sumienia**, bo tylko **oświecone i czyste sumienia zdołają odeprzeć falę niewiary i zepsucia, która grozi zalaniem nieszczęsnemu światu"**.

Ks. Buczys jest bardzo niebezpiecznym człowiekiem!!! Zapamiętałem sobie dobrze jego nauki i postaram się jaknajwierniej w czyn je wprowadzić.

Mam nadzieję, że się z naszymi „kalekami" czegoś dogadam, jak już przedtem trochę się dogadałem.

Przypominam sobie tragikomiczny epizod z 1927 r., **ciągnący się od marca do lipca.**

W zeszycie marcowym zamieściliśmy gorącą odezwę do młodzieży pod tytułem: **„Młodzieży, broń się!"**

Pewnego poranka zjawia się w redakcji wysłannik Komisarza Rządu i oświadcza, że przychodzi skonfiskować cały nakład.

— „Dobrze, ale pan zapóźno się wybrał, bo nakład w połowie już poszedł do rąk czytelników" — odparłem wesoło.

— „Taak? — rzekł z wydłużoną twarzą.—W takim razie proszę mi wydać to, co pozostało".

Zabrał jeszcze parę tysięcy.

W kwietniowym powtórzyłem hasło **„Młodzieży, broń się!"**, wlałem w nie treść nową i poparłem powagą J. Em. Kardynała Kakowskiego.

Dodałem przy tem:

„W poprzednim zeszycie marcowym naszego **Pro Christo** rzuciliśmy wezwanie: **Młodzieży, broń się!**, które tu powtarzamy.

Ku wielkiemu naszemu zdziwieniu spadła na nas konfiskata, coprawda spóźniona, gdyż połowa prawie pięciotysięcznego nakładu została już rozesłana.

Przyjaciele gubili się w domysłach i przypuszczeniach. Czy to zemsta żydowsko-masońska za Ferrera z **galerji wolnomularzy,** czy też za **mord rytualny u żydów?** (Obydwa artykuły ciętego pióra p. Wojciecha Zajętego).

Okazało się, że za artykuł naczelny: **Młodzieży, broń się!**

Konfiskata jest na razie tylko chwilowym **aresztem,** a sądy zdecydują, czy powyższy tytuł nosi cechy przestępstwa, jakie mu zarzucono.

Zabierzemy głos w swoim czasie.

Tymczasem stwierdzamy, że spóźniona konfiskata zdradza, iż rozkaz wyszedł nie z inicjatywy Komisarjatu Rządu, lecz z inicjatywy spóźnionego również denuncjanta.

To się wszystko wyjaśni; głowić się nad tem i czasu tracić nie warto, skoro praca nagli.

Na razie nie cofam ani słowa z tego, co napisałem i ponawiam hasło: **Młodzieży, broń się!**

Słowa Arcypasterza powyżej przytoczone („Pro Christo" kwiecień, 1927, str. 241—242) są najlepszem uzasadnieniem potrzeby takiej obrony.

Możnaby dodać do nich, jako ilustrację, tysiące faktów, świadczących o zgubnych skutkach planowo przez wrogów prowadzonej demoralizacji społeczeństwa. Ofiarą jej pada w pierwszym rzędzie lekkomyślna i mało odporna młodzież" („Pro Christo", kwiecień, 1927, str. 242—243).

W tymże kwietniowym zeszycie zabrali głos w obronie „Pro Christo": p. F. J. Szafjański, naczelny i odpowiedzialny redaktor i p. Wojciech Zajęty, dzielny i bojowy współpracownik.

Jednocześnie rzuciliśmy kilka artykułów do pism pokrewnych nam duchem, a niezależnie od tego redaktor wystosował list do Komisarjatu Rządu, domagając się zwrotu niesłusznie, naszem zdaniem, skonfiskowanych numerów.

W maju tegoż roku pisałem znowu:

„P. Komisarz Rządu przypomina mi art. 129 cz. III K. K., grożący mi więzieniem od 1 roku do 6 lat za artykuł w marcowym zeszycie „Pro Christo", a ja przypominam art. 281 K.K., który ustanawia karę od 1 roku do 5 lat więzienia na handlujących pornografią i redagujących pisma pornograficzne.

Niech Komisarjat Rządu pilnuje wykonania prawa, to ja nie będę zmuszony wzywać młodzież do samoobrony.

Czy zrozumiałe?...

Katolicy opłacają funkcjonarjuszy państwowych, a więc katolicy mają prawo żądać wiernej służby narodowi".

(„Pro Christo", maj, 1927, str. 333—334).

Długo musieliśmy czekać na wynik naszej samoobrony, bo dopiero 14 lipca 1927 r. otrzymaliśmy z Komisarjatu Rządu zwrot całkowity skonfiskowanych numerów i komunikat następującej treści:

„Do p. Redaktora czasopisma „Pro Christo"
ul. Moniuszki, 3 a.

W odpowiedzi na pismo z dnia 23.VI. b. r. Komisarjat Rządu komunikuje następujący wyciąg z dziennika posiedzenia gospodarczego Wydziału VIII karnego Sądu Okręgowego w Warszawie, odbytego w dniu 8 kwietnia 1927 r.

„Mając na względzie, że zamieszczony w № 3 pisma PRO CHRISTO artykuł: MŁODZIEŻY, BROŃ SIĘ! wymierzony jest przeciw demoralizacji i komunizmowi, że wobec tego treść powyższego artykułu nie odpowiada warunkom art. 129 k. k., że notatka w dziale sprawozdań i krytyk p. t. PRZYJACIEL LUDU nie zawiera cech przestępstwa z art. 154 k. k. wniosek o zatwierdzenie konfiskaty № 3 pisma PRO CHRISTO pozostawić bez skutku.

KOMISARZ RZĄDU
na m. st. Warszawę
wz. (podpis nieczytelny).

(„Pro Christo" sierpień, 1927 r., str. 561).

Więcej nieporozumień już nie było.

A więc można się dogadać, tylko trzeba z jednej i drugiej strony — okruszynę **dobrej woli.**

Ks. M. Wiśniewski.

„Wielka nowenna do Niepokalanej".

Ojciec Święty dnia 11 sierpnia b. r. potwierdził i pobłogosławił myśl *wielkiej nowenny przed tegorocznem świętem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny 8 grudnia.*

Nowenna ma objąć dzieci i dorosłych całego świata katolickiego.

Skłaniają nas do tego następujące pobudki:

1. *Rok 1933 będący 19-wiekową rocznicą naszego odkupienia przez Jezusa Chrystusa, jest zarazem rokiem Marji*, która nam zrodziła Jezusa i ofiarowała na Kalwarji.

W tym też roku obchodzimy 75 rocznicę objawienia się Niepokalanej w Lourdes i uroczystość kanonizacji ubogiej pasterki Bernadety, którą Marja obrała za narzędzie swego miłosierdzia.

2. *Liczne i groźne niebezpieczeństwa* zawisły nad naszemi głowami i zmuszają nas uciekać się zbiorowo i publicznie do Tej, którą Bóg uczynił „Pośredniczką i Szafarką wszystkich łask swoich" i która wzywana pod imieniem Niepokalanej odpowiada na nasze prośby niezliczonemi cudami.

Nowenna zatem jest *aktem wdzięczności* względem Niepokalanej naszej Matki za dobrodziejstwa, jakiemi nas obsypuje; *aktem ufności* w jej wszechpotężną za nami przyczynę; aktem błagalnej prośby w intencji Ojca św. za udręczoną Ojczyzną i całym nieszczęśliwym światem.

Dziatwę przedewszystkiem wzywa się na tę nowennę, bo ich prostota, niewinność, pokora najwięcej podobają się Niepokalanej. Niechaj się grupują w kościołach na przedzie, bliżej ołtarza.

Wezwanie dotyczy również wszystkich dorosłych bez wyjątku, gdyż wszyscy mają swój kącik w sercu Marji.

Niechaj każdy szerzy wedle sił myśl nowenny, która będzie wspaniałym hołdem dla Niepokalanej i sprowadzi na świat obfite błogosławieństwa!

Nowenna obejmuje następujące warunki:

1. Należy odmawiać dziesiątek różańca św. i trzykrotne wezwanie: „O Marjo bez zmazy poczęta módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy", a 8 grudnia przystąpić do Komunji św.

2. Nowennę można odprawić prywatnie lub publicznie, w domu lub w kościele.

3. Nowenna w zwykłych warunkach odprawia się w kościele przed Najświętszym Sakramentem i łączy się z błogogławieństwem. Zamiast dziesiątka można wówczas odmówić całą część różańca z litanją do Najświętszej Marji Panny i trzykrotnem wezwaniem: „O Marjo bez zmazy poczęta".

4. Według życzenia, wyrażonego przez Ojca św., Komunję św. w dniu 8 grudnia należy przyjąć na jego intencję.

„Krucjata Różańca Dzieci".

Paryż, 5 rue de l'Université.

W sprawie „Wniebowzięcia".

W marcowym zeszycie „Sodalis Marianus" roku bieżącego Ks. Edward Kosibowicz T. J. zamieścił odezwę następującej treści:

„Cały katolicki świat obiegła radosna wiadomość iż zbliża się wiekopomna chwila ogłoszenia dogmatu o Wniebowzięciu Najśw. Marji Panny. Od wieków w chrześcijańskiej tradycji utrzymywało się żywe przekonanie, iż Matka Najświętsza po swej błogosławionej śmierci, a raczej słodkiem zaśnięciu została wraz z ciałem wzięta i przeniesiona do nieba. Dziewicze ciało Matki Zbawiciela, jak nie zaznało skazy za życia, tak również i po śmierci nie uległo żadnemu zepsuciu; wskrzeszone natychmiast wszechmocą Bożą, zostało wraz z duszą uniesione do przybytków rajskich. Tak wierzył Kościół mocno i niezachwianie od wieków, rokrocznie obchodził święto Wniębowzięcia, ale prawda ta dotychczas nie jest artykułem wiary, a zaprzeczenie jej nie byłoby formalną herezją i odpadnięciem od wspólnoty Kościoła.

I oto nadchodzi moment, w którym prawda o Wniebowzięciu ma przejść do depozytu wiary katolickiej. Zdrowa ewolucja dogmatów, pęd życia i niespożytej młodości, pragnienie coraz to większej precyzji w rzeczach wiary, objaw rosnącej miłości ludzi do tej, która porodziła Zbawiciela świata, domaga się tego.

Ubiegły wiek wśród wybuchów żywiołowej radości obchodził uroczvstość ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Marji Panny, — nam przypadnie w udziale szczęście uwielbienia Wniebowziętej. Ostatni przemówił ex cathedra Pius IX, teraz przemówić pragnie nieomylnym głosem następca Piotra, Pius XI... znowu ku chwale Marji.

Za jego zgodą i z jego błogosławieństwem zwrócił się do katolickiego świata płomienny apostoł Serca Jezusowego, O. Matteo z wezwaniem, by ze wszystkich krajów popłynęły do stóp Chrystusowego Namiestnika błagania o ogłoszenie dogmatu Wnięboowzięcia Najświętszej Marji Panny. Ma to być jakby światowy plebiscyt katolicyzmu, światowy hołd dla Niepokalanej... w okresie rosnącego poniżenia kobiety, obdzieranej ze swej godności przez wyuzdanie moralne. W dobie haseł ubóstwiających ciało i nieskrępowaną niczem żądzę, w okresie cynicznych nawoływań do bezwstydu w modzie i w życiu, do rozwodów, małżeństw cywilnych i próbnych, „świadomego macierzyństwa”... stanąć powinna przed oczyma ludzkości Najświętsza Dziewica w całej krasie swej czystości, uwieńczonej najwyższą nagrodą, jaką ciało ludzkie może osiągnąć. Wniebowzięta powinna porwać za sobą oczy i serca współczesnych kobiet i panien ku niebu, przypominając im najwyższy ideał służby Bożej, która jest równocześnie najszlachetniejszem wyzwoleniem nie tylko duszy, ale i ciała z wszystkiego, co mija, a zrealizowaniem pełni prawdziwej radości i szczęścia.

Dlatego to obok O. Matteo stanął solidarnie potężny związek katolickich pań włoskich, by dzieło propagandy nowego dogmatu było dziełem współczesnej katolickiej kobiety.

Niebawem rozpocznie się rok święty, jubileusz tysiąc dziewięćsetlecia heroicznej śmierci Zbawiciela. Jubileusz ten będzie odpowiedzią ofiarnej miłości na bezbożne prześladowanie religji w Rosji, na antyreligijne zaburzenia meksykańskie i hiszpańskie, na laicyzujące zapędy światowej masonerji. Obok

Zbawiciela, umierającego z miłości za ludzkość, stanie w aureoli dogmatu wniebowzięta Matka, towarzyszka bólu i ofiary...

Przeszło trzystu kardynałów, patrjarchów, arcybiskupów i biskupów, setki zgromadzeń zakonnych i miljony wiernych przesłały już swą prośbę do Rzymu. Jest rzeczą wprost oczywistą, nie podlegającą żadnej dyskusji, iż w staraniach tych, zmierzających do uwielbienia Najświętszej Panienki nie może braknąć Jej doborowej armji: Sodalicyj Marjańskich.

* * *

Ażeby akcję tę ułatwić zezwolił Ojciec św. Pius XI, by przy pisaniu podań nie uwzględniano żadnych przepisów dotyczących jakości oraz formatu papieru".

Tyle *„Sodalis Mariański"*.

Nasz „Sekretarjat Intronizacji Najświętszego Serca Jezusowego w rodzinach chrześcijańskich", pozostający w łączności z O. Matteo i Naczelną Dyrekcją Intronizacji w Belgji, wydał okólnik O. Matteo, w którym płomienny apostoł Serca Jezusowego zwraca się do wszystkich Sekretarjatów Intronizacji, by z całych sił sprawę ogłoszenia dogmatu „Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny" poparły i modlitwami swemi przyśpieszyły.

Podaliśmy powyższy okólnik w sierpniowym zeszycie „Pro Christo", a obecnie wydaliśmy go dla szerszego rozpowszechnienia w oddzielnej książeczce.

Z zamówieniami można się zwracać pod adresem: Warszawa, Marymont, ul. Gdańska, 8.

Sekretarjat Intronizacji.

Lekarze! Zbudźcie sumienia!

Wiek XX nazwał się dumnie *„Wiekiem Dziecka"*, a stał się wiekiem niesłychanego w dziejach chrześcijańskich *„dzieciobójstwa"*.

Niemcy mordują rocznie 500.000 niemowląt, zanim ujrzały światło dzienne, a według surowszych obliczeń liczba ta urasta do miljona.

Francja o połowę mniej zaludniona dorównywa Niemcom w tym zbrodniczym rekordzie.

Rosja Sowiecka ma na sumieniu przeszło 2 miljony istnień dziecięcych — rocznie.

Stany Zjednoczone przewyższają wszystkie kraje i narody ze swoją potworną liczbą 2 miljonów 500 tysięcy dzieciobójstw.

I Polski nie ominęła ta straszliwa zaraza: bierzemy na sumienie rocznie 150 do 200 tysięcy zamordowanych niewiniątek, których krew woła nieustannie o pomstę do nieba. (Ks. St. Podoleński — „O życie nienarodzonych").

Do tej zbrodni przyczyniają się przeważnie sami lekarze.

Dr. Rongy z Nowego Jorku pisał przed paru laty, że w Stanach Zjednoczonych sami lekarze mordują rocznie miljon dzieci.

— „Czemu się nie zorganizujecie do walki z tą potwornością" — pytałem pewnego uczciwego lekarza Polaka w Detroit w Stanach Zjednoczonych.

— „Bo niema kogo zorganizować. W naszem blisko półtora miljona liczącem mieście możnaby znaleźć zaledwie kilku uczciwych lekarzy, którzy tego niecnego procederu nie uprawiają". Urwała nam się rozmowa.

A u nas w Polsce?

Sądzę, że jest lepiej. Wszakże te 200 tysięcy pomordowanych zasnąć nam nie dają.

Tembardziej, że nie widzimy skutecznego przeciwdziałania, przeciwnie—ośmielającą propagandę.

A wobec tej propagandy stan lekarski i prawniczy stoi rozbity: *jedni zwalczają, inni popierają zabijanie płodu.*

I.

Czy tak ma być dalej?

Na to pytanie w imieniu uczciwych i sumiennych kolegów odpowiada profesor dr. E. Hubert z Lowanjum: „Zabicie płodu — t. zw. l e k a r s k i e, a nazwane tak zapewne przez paradoks — nie należy do dziedziny sztuki l e c z e n i a; ale

jest to egzekucja, a do roli kata czujemy niezwyciężony wstręt. Zostańmy lekarzami".

Tak, wy uczciwi i sumienni pozostajecie lekarzami.

Iluż jednak jest katów!

Zbudźcie w nich sumienia!

Rozmawiałem z nimi. Wielu tłumaczy się źle zrozumianą „etyką lekarską". Jedna jest tylko etyka — *chrześcijańska* i w zgodzie z nią będąca — *naturalna,* jaką dyktuje każdemu prawe sumienie.

Wszelka „etyka" przeciwna jest uprawnianiem zbrodni.

— „Ale ja przecież rozmawiałem ze światłymi kapłanami, misjonarzami — mówił mi niejeden z nich — rozgrzeszali mnie, dodając tylko: niech pan postępuje, jak mu sumienie nakazuje".

Nie wiem, jaka była ich rozmowa, ale jeśli ci nauczyciele duchowni przez głupotę albo lenistwo upoważniali ludzi do zbrodni, to zasługują na surowy sąd Boga.

Żeby więc nikt nie tłumaczył się nieświadomością prawa Bożego, niechaj przeczyta choćby niewielką, bo zaledwie 128 str. liczącą książkę Ks. St. Podoleńskiego—*„O życie nienarodzonych"*.

Zarówno człowiek świecki jak i kapłan znajdą w niej spokojny i rzeczowy wykład prawdy w naszym przedmiocie i zachętę do energicznej i wytrwałej walki z masowem „dzieciobójstwem".

II.

Niedość wszakże osobistej uczciwości. Potrzeba *uczciwości zbiorowej całego stanu lekarskiego,* bo wówczas dopiero osiągniemy skutek pożądany.

Trzeba stworzyć *„Katolicki Związek Polskich Lekarzy"* na podobieństwo związków istniejących we Francji, Anglji i w innych krajach.

Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu dostarczy odpowiednich wzorów do ustaw i pomoże skutecznie w pracy organizacyjnej.

Jest to rzecz konieczna i niecierpiąca zwłoki.

Pewien zasłużony i doświadczony misjonarz w Ameryce odzywał się publicznie, że żydzi tak się rzucają do medycyny, aby móc bezkarnie mordować „gojów".

Widzimy też naocznie, że idą w awangardzie katów dziecięcych i swoją „etyką" zarażają kolegów chrześcijan.

Należy corychlej zerwać z tem koleżeństwem i utworzyć polski „*Katolicki Związek Lekarzy*".

Gotów jestem na początek podjąć się kapelaństwa w Warszawie, jeśli moją pokorną i braterską usługą nie wzgardzicie, a gdy Związek rozgałęzi się na całą Polskę, wtedy poprosimy episkopat polski o wyznaczenie Protektora i mianowanie naczelnego, fachowo przygotowanego kapelana Związku.

Z braterskiem pozdrowieniem

Ks. M. Wiśniewski.

Pragnienie Chrztu Świętego.

(Opowiadanie naocznego świadka).

Eljasz Laborycki zapragnął zostać członkiem Kościoła katolickiego.

Mimo mej woli ta sprawa oparła się o mnie. Zwróciłam się w tym kłopocie do Księdza X. Odesłał mnie do parafji.

Ks. Wikary okazał na razie zadowolenie, a następnie, gdy się dowiedział o przykrym stanie materjalnym Eljasza, odesłał mnie do Ks. Proboszcza. Ks. Proboszcz zapytał mnie również o stan jego materjalny, a następnie kazał mi przyprowadzić Eljasza.

Ucieszyłam się bardzo, że Ks. Proboszcz chce go widzieć i że Eljasz będzie mógł wypowiedzieć się przed kapłanem, czego bardzo pragnął.

Nazajutrz Eljasz ubrał się ubogo ale chędogo. Szliśmy w milczeniu, bo i droga ze Starego Miasta do Katedry była niedługa i Eljasz pogrążył się w myślach, widocznie przygotowując, co miał powiedzieć kapłanowi.

Ks. Proboszcz przywitał nas uprzejmie, wypytał Eljasza o adres i nazwisko i kazał mi przyjść nazajutrz po odpowiedź.

Przyszłam i usłyszałam: *„Zostawić go; jak zachoruje, to przed śmiercią pójdzie się i ochrzci"*.

— „Księże — pomyślałem sobie — czy ty wiesz, gdzie go śmierć zaskoczy?" Uczułam bunt w mej duszy.

Po kilku tygodniach myśl o Eljaszu nie daje mi spokoju. Idę do niego z katechizmem.

Odpowiedział mi, że w duszy swej katolicką wiarę dobrze rozumie, chciałby jednak pomówić o sprawach duchowych z jakim mądrym i świętym księdzem.

Poszłam do piątego już z kolei księdza i przedstawiłam mu sprawę.

Odpowiedział, że zajmie się tą duszą, ale przedtem poszle jakąś osobę, któraby go nauczyła katechizmu. Uspokoiłam się w sumieniu.

W pół roku potem zjawia się u mnie Eljasz. Nikt u niego do tej pory z katechizmem nie był. Wierzyłam mu, bo nigdy nie kłamał. Poszłam z wymówką do księdza, ale to sprawy naprzód nie posunęło. Co począć?

Dowiedziałam się o kościele, przy którym znajduje się Komitet dla neofitów. Poszłam do miejscowego Ks. Proboszcza. Dowiedziawszy się o stanie materjalnym Eljasza, odpowiedział mi to samo, co inni: *„Chce się ochrzcić, żeby otrzymać wsparcie"*, i odesłał mnie do Ks. Wikarego, który się zajmuje Komitetem.

Ks. Wikary oświadczył, że Komitet składa się z pań, które się modlą o nawrócenie żydów; pozatem innej pomocy nie udzielają.

Pomyślałam sobie: dobra jest modlitwa, ale do niej potrzeba czynu. Po chwili ksiądz dodał: „Zresztą niech przyjdzie, to się zobaczy".

Nie wiedziałam, co począć, aby tego starca nie narazić znów na przykrości, jakich doznał na początku.

Zaszłam do niego. Siedział przy swoim warstacie i robił obuwie.

W mieszkaniu było bardzo zimno. Pytam, jak może wytrzymać? „U mnie już kilka lat w piecu się nie pali, ale zimno nie jest, bo się lampa przy robocie świeci; na niej sobie gotuję". Rozejrzałam się po mieszkaniu: bieda, ale czysto i schludnie.

Mówił, że chciałby mieszkanie sprzedać i pójść w świat, gdzie Bóg poprowadzi; może w takie strony, gdzie żydów nie będzie.

Pytam: dlaczego? Odpowiedział, że nie znosi ich fanatyzmu, nigdy z nimi nie trzymał, do bóżnicy nie chodził, nie chciałby i po śmierci leżeć na ich kirkucie. Nie ożenił się, bo nie chciał brać żydowskiego ślubu. Katolicka wiara oddawna mu się podoba.

Wdałam się z nim w dłuższą rozmowę. Przekonałam się, że zna życie Pana Jezusa, uważa Go za najlepszego człowieka na ziemi, chcącego wszystkim czynić dobrze. Żydzi przez swój egoizm nie uznali Go i zamordowali. Mówił, że gdy rozmyśla o Jego męce, to go taka żałość ogarnia, że rady sobie dać nie może.

Po dwóch latach napisał do mnie, że chce być ochrzczonym przy mojej pomocy.

Zwracam się znów już do siódmego księdza i opowiadam o neoficie: że pragnie być ochrzczonym, że jest staruszkiem i dlatego dobija się gwałtem, aby zdążyć jeszcze przed śmiercią.

Rozbiły się znów moje starania o biedę neofity. Ksiądz odesłał mnie do Sióstr Miłosierdzia.

Przedstawiłam pragnienie Eljasza Siostrze Przełożonej. Odpowiedziała przychylnie, że dopomoże materjalnie, niech tylko się ochrzci.

Poszłam do Eljasza z zapytaniem, czy nie zmienił swego zamiaru. Oświadczył mi, że jeszcze goręcej pragnie być przyjętym na łono Kościoła. Zastałam pewne polepszenie materjalne. Potoczyła się rozmowa o Panu Jezusie. Lubił bardzo ten temat.

Chcąc się upewnić, czy można Eljasza do Chrztu dopro-

wadzić, wezwałam na świadka i na poradę p. Frankowską. Powiedziałam, że obawiam się, czy Eljasz będzie zachowywał wiernie przepisy Kościoła katolickiego.

Odpowiedział wobec świadka, że więcej o tem mówić nie może; pragnie być pochowanym na katolickim cmentarzu i mieć krzyż nad swoim grobem.

Przedstawiłam p. Frankowskiej, że licho bardzo odziany.

Eljasz wstaje i mówi, że więcej ubrania mu nie potrzeba.

Zaproponowałyśmy pożyczkę. Odmówił.

„Na dwa tygodnie na chleb mam już obliczone, a potem będzie, co Bóg da".

I rzeczywiście mu wystarczyło.

Zakrzątnęłam się, żeby Chrzest św. przyśpieszyć.

Po paru dniach znów go odwiedziłam. Ucieszył się bardzo i opowiadał, że gdy przed kilku tygodniami chorował na grypę, to myślał, że już umrze, ale Bóg dobry zachował go jeszcze przy życiu i teraz czuje się dobrze.

Spojrzałam na niego: okryty był łachmanem jak ostatni nędzarz, ale na twarzy jaśniała pogoda. Przyjrzałam się baczniej.

Twarz była blada, jak opłatek, postać wymizerowana, wyschła, jak szkielet, zgięta i pochylona, z pod łachmanów wyzierały kościste, spracowane ręce, ale był inny, niż zwykli biedacy. Promieniował z niego duch pełen miłości Boga i bliźniego, czysty i przebaczający. Czułam, że na dnie jego duszy kryją się skarby Boże.

Zapytałam go, kiedy chce być ochrzczony? Odpowiedział, że choćby dzisiaj, nawet w tej chwili.

Poczęłam go pytać, jak przy Chrzcie św.: czy wierzysz, czy chcesz być ochrzczonym i t. d. Odpowiedział „chcę" i sam uczynił znak Krzyża św. Opowiadał mi przy tem, że nie może nigdy przejść obok figury Pana Jezusa przed kościołem św. Krzyża, żeby się na chwilę nie zatrzymać.

„Lubię popatrzeć na Pana Jezusa.—Ach! ile Pan Jezus wycierpiał!"—dodał z westchnieniem.

Dostrzegłam łzy w jego oczach, gdy mówił o Bogu

Raz wymawiałam mu, że nie nauczył się lekcji katechizmu, jaką miał zadaną. Odpowiedział, żebym była spokojna, bo on rozumie wiarę katolicką i Bóg jego rozumie.

Jednego razu zaszłam do niego na krótko przed jego śmiercią. W mieszkaniu zimno panowało nieznośne. Pytam, czy jadł już obiad. Przyznał się nieśmiało, że nie jadł nawet śniadania, ale tego dnia nie czuł się głodnym. Miałam przy sobie jedną złotówkę i tę mu dałam, aby sobie coś kupił.

Trzeba było widzieć, jak się przedtem bronił, zwracał parę razy i wsuwał do teczki. Mówił, że nie jest żebrakiem, żeby przyjmować jałmużnę. Widać było, że go to bolało. Prosił, aby mu wynaleźć pracę i przysłać jakiegoś sublokatora.

Kiedym wspomniała o schronisku, odpowiedział, że do żadnego schroniska nie pójdzie — stanowczo. Może Bóg dopomoże w pracy, a od sublokatora otrzyma 20 złotych, to mu przy jego małych wymaganiach wystarczy. Chce umierać, nie będąc nikomu ciężarem.

Nadszedł wreszcie dla Eljasza upragniony dzień katechizmu w kościele św. Aleksandra, z czego bardzo się cieszył.

Udał się do kancelarji parafjalnej. Na pierwszej lekcji katechizmu spuścił głowę, jakby chciał powiedzieć: „dziękuję księżom". Podnieśli mu — drugi raz spuścił, jakby chciał dodać: „już was teraz nie potrzebuję", i oddał ducha Bogu.

Chrzest odbył się warunkowo już nad stygnącemi zwłokami. Dano mu imię Jan. Przybyło Pogotowie, stwierdziło zgon i zabrało ciało do prosektorjum.

* * *

Trzeba było jeszcze stoczyć całą walkę o wydobycie zwłok Eljasza z prosektorjum, co nie jest rzeczą łatwą, gdy niema bliższej rodziny.

Wiele życzliwości i ludzkości okazał w tej sprawie prof. Dzwonkiewicz.

Wreszcie ciało wydano, okryto czystem prześcieradłem, włożono do białej trumny, za którą poszła tylko ta, co mu do Chrztu św. dopomogła.

Rano w Wielką Środę ks. Graczyk, Misjonarz od św. Krzyża, odprawił przy ciele Mszę św. Eljasz Jan znalazł się pierwszy i ostatni raz w kościele katolickim, opromieniony światłem świątyni i pogodą dnia.

A Chrystus stojący z krzyżem przed kościołem wskazywał mu krainę wiecznej pogody i jasności.

* * *

Spoczął na Brudnie. Nad jego grobem stanął krzyż drewniany, jakiego pragnął za życia. Wieczny pokój daj mu, Panie!

J. Dyszyńska.

Uwaga od redakcji.

Zdarzają się prawdziwe nawrócenia, ale jak się wyraził jeden szczerze nawrócony i rozumny Żyd — można ich liczyć dwa na sto.

Nie dziwmy się zatem ostrożności księży w dopuszczaniu neofitów do Chrztu.

Co do mnie to nie ochrzciłem jeszcze żadnego żyda.

A zgłaszali się.

Jeden chciał sobie zabezpieczyć posadę w intendenturze.

Drugi chciał znaleźć bogatych rodziców chrzestnych dla swoich dzieci.

Trzeci chciał się żenić z katoliczką.

Wszystkim przepisywałem tę samą receptę: 8 tomów katechizmu ks. Gaume'a. Po takiem *dictum acerbum* więcej się już nie pokazywali.

Mam przynajmniej pod tym względem spokojne sumienie.

Pragnę jednak jako człowiek wierzący nawrócenia Izraela i widzę w niem jedyne rozwiązanie kwestji żydowskiej.

Ale czas na masowe nawrócenie żydów jeszcze nie przyszedł, a pojedyncze, indywidualne nawrócenia są bardzo trudne i powinny być traktowane z wielką ostrożnością.

Ks. M. Wiśniewski.

Głos nawróconego Żyda.

Wśród wydawnictw „Misyj wewnętrznych" archidiecezji wileńskiej ukazała się w roku 1932 mała, bo zaledwie 31 stronicę licząca, ale niezwykła książeczka Fr. Pistola p. t. *„Misja nawracania żydów"*.

Jest to referat wygłoszony 16 grudnia 1931 r. na kursie misyjnym w Wilnie.

Autor, nawrócony żyd, opisuje dzieje swego duchowego *„odrodzenia dla nieba"*, jak je pięknie nazywa.

„Zmarnowałem moją młodość na studjowaniu Talmudu...

W mym domu rodzicielskim odebrałem ściśle żydowskie ortodoksyjne wychowanie. Uczono mnie Pisma św. Starego Zakonu i Talmudu. Rodzice moi kołysani byli nadzieją wykształcenia mnie na rabina.

Tak stałem się *czcicielem i wyznawcą talmudycznego Boga* i dlatego, według nauki Talmudu, *nietylko zagorzałym wrogiem Jezusa Chrystusa, lecz także i wszystkiego, co chrześcijańskie"*.

W roku 1889 umarł mu ojciec. Młodzieniec wyjechał z Polski do Wiednia. Pewnego dnia wpadła mu do ręki książka, której nawet tytułu nie rozumiał: „Nowy Testament".

„Przybywszy do domu, spojrzałem na pierwszą stronę tej książki i przeczytawszy ledwie słowa, że to jest „Rodowód Jezusa Chrystusa" odrzuciłem ją od siebie z pogardą.

Gdy pewnego razu w nocy nie mogłem zasnąć, wyciągnąłem ów „Nowy Testament" i przypadkowo otworzyłem 3 rozdział Ewangelji św. Jana, gdzie przeczytałem: „Jeżeli się kto nie narodzi znowu". — „Urodzić się na nowo z wody i ducha!" — Takie były słowa Jezusa do Nikodema.

To właśnie miejsce w Nowym Testamencie przykuło mnie do siebie. Długo spoczywały moje *przez Talmud omamione oczy* na tych tak krótkich słowach, które jednak posiadają tak doniosłe znaczenie...

Zacząłem pilnie czytać w tej z początku tak znienawi-

dzonej, a teraz drogiej książce, którą też ciągle porównywałem ze Starym Testamentem i tak doszedłem do przekonania, *że oczekiwany przez Izraela Mesjasz już przyszedł oddawna.*

Lecz znowu *obudził się we mnie głos Talmudu,* znowu spoglądałem na Jezusa z wielką pogardą".

Aby zgłuszyć w sobie walkę wewnętrzną, rzucił się w wir uciech doczesnych. Karty, wino, kobiety pochłonęły go na kilka miesięcy.

Przebudził się z tego oszołomienia dzięki pewnemu protestanckiemu pastorowi. Skończyło się nawróceniem. „Łańcuchy Talmudu pękły, znalazłem napowrót mego Boga".

Było to narazie nawrocenie na protestantyzm.

Odbył 18 miesięczny protestancki kurs misyjny i puścił się na protestancką propagandę po Galicji.

Zwiedził Gródek, Lubień, Komarno i przybył do Sądowej Wiszni, gdzie wygłosił odczyt dla żydów.

„W Sądowej Wiszni zaznajomiłem się z księdzem rzymsko-katolickim, świętej pamięci Stanisławem Ziembą, którego wkrótce bardzo polubiłem i postanowiłem nawrócić go na wiarę ewangelicko-luterańską.

Spokojnie, cierpliwie i z miłością słuchał mnie ksiądz Ziemba, z pełną miłością i wyrozumiałością zbijał moje argumenty, wreszcie zaprowadził mnie do Przemyśla, przedstawił ówczesnemu biskupowi ś. p. Łukaszowi Soleckiemu, z którego gościnności korzystałem przez wiele dni.

Biskup Solecki był człowiekiem wielkiej wiedzy i rozumu, lecz jeszcze większej dobroci, miłości i pokory. W biskupie Soleckim znalazłem dla siebie drugiego Pawła. Biskup Solecki przekonał mnie o prawdzie, mieszkającej w Kościele katolickim, pojechałem z powrotem do Sądowej Wiszni i z rąk księdza Ziemby przyjąłem chrzest 15 lipca 1893 roku.

Gdy wraz z księdzem Ziembą po moim chrzcie opuszczałem Kościół, obrzucili mnie Żydzi gradem kamieni. Głowa moja krwawiła z dwu stron, o czem świadczą jeszcze dziś widoczne blizny na mojej głowie.

Zamiast rzucić się do ucieczki, stanąłem w miejscu i przemówiłem do kamienujących mnie w te mniej więcej słowa:

— *Dziękuję wam za okazaną mi przysługę i za nastręczenie mi sposobności do należytego podziękowania memu Zbawicielowi. Jeżeli Chrystus dla mego zbawienia przelał swoją krew najświętszą, to teraz ja przelałem dla Jego chwały moją. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus na wieki wieków.*

Moje szczere i energiczne przemówienie podziałało na stojących dokoła tak dalece, że odeszli w spokoju i nikt mnie już potem nie atakował".

Odtąd począł przemyśliwać nad nawróceniem Izraela.

„Czyż nie powinniśmy starać się zjednoczonemi siłami zerwać łańcuchy Izraela, zburzyć *bramę ciemnego więzienia, w którem Izrael jest uwięziony od 2000 lat, i dać temu narodowi światło i wolność.*

Bezbożna nauka Faryzejczyów—*Talmud i tylko Talmud—trzyma ów dobry i biedny lud w niewoli i zaślepieniu.* Gubiące Izraela zasady i nauki talmudycznego Boga muszą zostać zniszczone i zdruzgotane. Tej truciźnie talmudycznej musi się przeciwstawić odtrutkę. Czy wiecie jak się nazywa owa odtrutka? *Cierpliwość i miłość, która musi cechować każdego chrześcijanina"*. Fryderyk Pistol.

Uwaga.

Panie Pistol, mam głęboki szacunek dla pańskiej wiary, szczerości i odwagi przekonań. Nie chciałbym osłabiać dobrego wrażenia, jakie wywołują pańskie słowa.

Ale co do *„chrześcijańskiej cierpliwości i miłości"* tośmy jej za wiele okazywali, a jaki tego skutek?

Pan sam przyznajesz, że w swej pracy misyjnej skąpe zbierasz owoce! Dokądże mamy czekać na tę „nędzną kapaninę"?

Nasza cierpliwość już się wyczerpała.

Gotowi jesteśmy nawracać żydów, ale po ich wyniesieniu się z Polski, rozumie Pan?

Musimy wpierw zetrzeć ich pychę, arogancję, pewność siebie, ich ziemskie nadzieje i żądzę panowania nad światem, a potem, gdy zostaną upokorzeni, łatwiej będzie i o Chrzcie pomówić.

Mimo różnicy naszych poglądów na tym punkcie, podzielam pańskie zdanie o warunkach, jakie trzeba stawiać nawracającemu się żydowi, o wielkiej ostrożności w dopuszczaniu żydów do Chrztu, o trudnościach piętrzących się na drodze ich nawrócenia.

Daleka i długa to droga, bo Żydzi nie są dziś nawet „starozakonnymi".

Pan to przyznajesz:

„Ci moi biedni bracia i siostry wedle ciała nie wiedzą, że „*Talmud pogrzebał Boskie prawo Mojżesza i Proroków pod stosem swych 613-stu praw i rozporządzeń i że prawo, któremu hołdują współcześni Żydzi jest tylko prawem Faryzejczyków i uczonych w Piśmie, a więc postanowieniami ludzkiemi, a nie prawem Boskiem.*

Tych Żydów musi się przywieść do *przekonania, że prawdziwy i drogocenny skarb jest pogrzebany pod śmietnikiem talmudycznym.* Musimy ostrożnie rozrzucić ten śmietnik, wydobyć prawo Mojżesza i Proroków i odkryć je, aby zbić talmudyczne pytania i argumenty na podstawie prawdziwego Słowa Bożego".

Panie Pistol, życzę Panu powodzenia w rozrzucaniu tego „śmietnika", jak Pan właśnie nazywa Talmud. Postaram się nawet Panu w tej niewdzięcznej pracy dopomóc. Od każdego nawracającego się żyda będę wymagał, by otwarcie wystąpił do walki z „absurdalną nauką Talmudu", jak ją Pan sprawiedliwie określa. Będzie to próba szczerości jego nawrócenia.

Ale my, Polacy, nie możemy się zgodzić na konkluzję Pańską:

„*Powinniśmy porzucić wszelkie uprzedzenia do Żydów i antysemityzm, okazywać im miłość i odnosić się do nich z mi-*

łością i MAM POWÓD do żywienia nadziei, iż pozyskamy ich i przywiążemy do siebie". (str. 31).

A ja *NIE MAM TAKIEGO POWODU.* Przeciwnie: sądzę, że *„zanim słońce wzejdzie, rosa oczy wyje".* Ale o tem drugim razem pogadamy.

X. M. Wiśniewski.

Na froncie walki.

Stosunek naszej administracji do religji, moralności i duchowieństwa — Kiedy cenzor jest lwem, a kiedy barankiem? — Do czego może dojść żydowska arogancja — Czy krajowi cudzoziemcy mają prawo ingerowania w nasze sprawy wewnętrzne? — Marzenia „Naszego Przeglądu" — Propaganda świadomego macierzyństwa przynosi swoje owoce — Dzieło ks. Bailly

Jak już kilkakrotnie podkreślaliśmy, chociaż państwo nasze oficjalnie jest w poprawnych stosunkach z Kościołem katolickim, a nawet w pewnych wystąpieniach zewnętrznych najwyższe władze państwowe manifestują tradycyjną katolickość naszego społeczeństwa — to jednak system ten nie jest konsekwentnie przeprowadzany w poszczególnych organach naszej administracji, zwłaszcza na prowincji.

Wręcz przeciwnie. Mnożą się coraz bardziej objawy wrogich wystąpień przeciwko instytucjom katolickim i duchowieństwu. Trudno wszystkie je zanotować, podajemy więc niektóre tylko, bardziej jaskrawe. Niedawno doniosła K.A.P.:

W dniu 5 b. m. w Sądzie Grodzkim w Sierpcu odbyła się charakterystyczna sprawa sądowa. Na ławie oskarżonych zasiadł proboszczcz parafji Gozdowo, ks. Kazimierz Zagroba, oskarżony o to, że dnia 5 lutego br. w wygłoszonym z racji Tygodnia Trzeźwości kazaniu miał nawoływać do powstrzymania się od picia alkoholu „aby rząd, nie mając dochodu, upadł prędzej".

Jak na rozprawie zeznał przeprowadzający dochodzenie w tej sprawie przodownik policji Paweł Szydłowski (ten sam, który wykazał tyle gorliwości przy rozwiązaniu kursu SMP. w Borzewie, uchylonem potem przez

Urząd Wojewódzki), dowiedział się on o tem drogą poufną. Gdy przyszło do powołania się na informatora, przod. Szydłowski, występujący jako oskarżyciel publiczny, zasłonił się „tajemnicą służbową". Oskarżenie oparto na zeznaniu trzech świadków: właściciela sklepu spożywczego w Gozdowie Juljana Lewańskiego, właściciela wędliniarni Feliksa Matusiaka i włościanina Jana Bogdańskiego.

Na rozprawie—ku wielkiemu zdziwieniu występującej w roli oskarżyciela publicznego policji—ci trzej świadkowie pod przysięgą zeznali, że nie słyszeli, ani nic im nie wiadomo, by ks. prob. Zagroba użył zarzucanych mu słów.

Sąd ogłosił wyrok uniewinniający ks. prob. Zagrobę od zarzucanego mu przestępstwa, a kosztami obciążył Skarb Państwa.

W dn. 7 bm. przod. Szydłowski opieczętował świadkowi w sprawie, Matusiakowi, prowadzony już od 2 lat warsztat rzeźniczy, który nie odpowiada wymaganiom sanitarnym i przeciwpożarowym. Dopiero po dwukrotnej interwencji w Starostwie sierpeckim warsztat, jedyne źródło zarobku Matusiaka, został otwarty z warunkiem dokonania odpowiedniej przebudowy.

Sprawa i jej echo wywołały nietylko wśród parafjan oskarżonego ks. prob. Zagroby, ale i w sąsiednich parafjach zrozumiałe wrażenie.

Wogóle ostatnio rozmaite znakomitości prowincjonalne, a nawet i stołeczne zabrały się ostro do duchowieństwa, nie gardząc szykanami administracyjnemi, a także i donosami i skargami do władzy duchownej, aby utrudnić księdzu, lub uniemożliwić działalność społeczną na danym odcinku.

Ustawy, ochraniające religję i moralność są przy każdej nowelizacji redukowane, a sankcje ich łagodzone. Lecz nawet te zbyt łagodne i niedostateczne sankcje są często martwą literą, gdyż poszczególni dygnitarze nie są skłonni ich wykonywać. Jeżeli chodzi o wykonywanie przepisów w tej dziedzinie, to mimo surowości obecnego reżimu, rządzi u nas nadal staroszlachecka, tradycyjna zasada: „Wolno w Polsce, jak kto chce"...

Oto, co pisze życzliwie do sfer rządowych ustosunkowany tygodnik: „Katolicki Głos Pracy", wychodzący we Lwowie:

Kuracjusze wielu uzdrowisk w roku bieżącym zostali niemile dotknięci i zaskoczeni — bo oto pewnego poranku otrzymali wraz ze swoją korespondencją z poczty prospekt o treści nienadającej się do przedruku, a stanowiący reklamę książki bolszewickich lekarzy Guberewa i Sielickiego w polskim przekładzie o środkach zapobiegania ciąży.

Prospekt zaczyna się od słów: „Druk bezadresowy opłacony gotówką. Uwaga: Urząd pocztowy! Prospekt niniejszy załączyć należy do korespondencji P. T. letników i kuracjuszy..." — dalej treść obrażająca moralność publiczną.

Czy poczta powinna się podejmować takiej reklamy? Na nic się tu nie przyda tłómaczenie, że urzędy pocztowe nie odpowiadają za treść korespondencji, bo przecież jest to nadanie ryczałtowe i otwarte, a więc podlegające kontroli.

A co się stanie, jeżeli bolszewicy tą drogą będą chcieli przysłać swoją bibułę o charakterze antypaństwowym? Czy i wtedy urząd pocztowy bezkrytycznie będzie na ich usługach?

Zagranicą wszędzie jest ścisła kontrola druków przesyłanych pocztą. Urząd pocztowy np. Stanów Zjednoczonych A. P. pociąga do odpowiedzialności osoby, wysyłające druki obrażające moralność publiczną. Mamy nadzieję, że Ministerstwo Poczt i Telegrafów wniknie w powyższą sprawę i odpowiednio pouczy podwładne urzędy.

Niestety, aż nadto często sprawdza się przysłowie, że nadzieja jest matką... poczciwych optymistów. Bo oto — przejdźmy do drugiej dziedziny administracji państwowej — cenzura, ta zapobiegliwa, ostra i bezwzględna w sprawach politycznych cenzura — jeżeli chodzi o religję i moralność zachowuje nadzwyczajną tolerancję.

Zacytujemy tym razem dla odmiany artykuł pióra Adolfa Nowaczyńskiego, zamieszczony w „Myśli Narodowej":

W per excellence prowokacyjnym, nowym, obfitym a podejrzanie tanim tygodniku pansemickim „Opinja" dwa miesiące temu niejaki Jakób Zineman bardzo uroczyście zapowiedział druk nowej żydowskiej pracy historycznej o Chrystusie, pióra jakiegoś Klausnera, „profesora" Klausnera. Autor pochodzi z ghetta Odessy, był uczniem i przyjacielem osławionego Achad Haama (Mędrca Syjonu), swego czasu uciekł do Jerozolimy i tam dostał „katedrę" religjologji przy uniwersytecie hebrajskim. W r. 1922 zabrał się do pisania „objektywnego", „odbronzowionego" dzieła historycznego p. t. „Jejszu Hanocri" w języku hebrajskim i dzieło to wydał, poczem zaraz tłumaczono je na rzekomo wszystkie języki świata. W reklamie Zinemana zaznaczono, że przeciw temu epokowemu dziełu wystąpili gwałtownie misjonarze chrześcijańscy (ale także i skrajni ortodoksi), nadto, choć dzieło wydane w r. 1922, także i... cesarz Wilhelm. W Polsce miało osiem (8) hebrajskich wydań, z których ani jedno nie zostało skonfiskowane. Zachęceni tą bezkarnością geszefciarze zdecydowali się przetłumaczyć książkę na język polski. Tłumaczenia podjął się niejaki Jeremiasz Frenkiel (nie

aresztowany). W prowokacyjnym tygodniku „Opinja" wyszło swobodnie dziewięć ciągów całostronicowych i dopiero po 9-tym ciągu nastąpiła zasłużona konfiskata, przyczem atoli sprawcy pozostali całkiem bezkarni i tygodnik „Opinja" nadal sobie wychodzi. Nie tylko to, ale jeszcze odgraża się sprawą sądową, czyli zamierza przez rozgłos i skandal wyzyskać konfiskatę dla reklamy dzieła prof. Klausnera. Szelmowskim spekulacjom bandy tych prowokatorów trzebaby więc jakoś zapobiec. We Włoszech nigdyby się na coś podobnego nie odważyli, ani w dzisiejszej (październikowej) Hiszpanji lub Austrji. Z Niemiec, po wydaniu lub drukowaniu czegoś podobnego , jednak ani jeden żywcem by nie uszedł. U nas szykują się do procesu i do dalszej prowokacji, nie jasnowidząc, że za takie rekordy prowokacji wcześniej czy później ciężko, bardzo ciężko, kolektywnie odpowiedzą. Nawet nie przeczuwają dyrektorzy „Opinji" i geszefciarze, lansujący Klausnera, jak temi dziewięcioma ciągami zaszkodzili swoim współwyznawcom i współrasowcom i jak te dziewięć ciągów będzie im w krytycznym czasie (le grand soir) przypominanych...

Dla dowodu, dla przykładu damy tu z tekstu tylko jedną próbkę, wybrawszy jeszcze cenzuralnie dopuszczalną i dopuszczoną:

„Jeżeli zbierzemy wszystko, cośmy dotąd przytoczyli, okaże się, że talmud zawiera dwa rodzaje tekstów, mających związek z Jezusem:

a) Wiarogodne wiadomości historyczne: że nazywał się Jeszua (Jeszu) Hanocri, że uprawiał czary (t. zn. dokonywał cudów, jak to było w zwyczaju owego czasu), zwodził i sprowadzał Izraela z drogi; że naśmiewał się ze słów mędrców; że interpretował wersety biblijne jak faryzeusze, że miał pięciu uczniów; że powiedział, iż nie przyszedł, by ująć z zakonu, ani by przydać do niego; że został powieszony (ukrzyżowany) w przededniu święta Pesach, które przypadało na sobotę, jako zwodziciel; że uczniowie leczyli chorych jego imieniem.

b) Tendencyjne lub wątpliwe wiadomości: że był nieślubnem dzieckiem „cudzołożnicy", którego ojcem był „Pandera" względ. „Pantera"; że herold ogłaszał przez 40 dni przed jego ukrzyżowaniem, za co go skazano na śmierć, aby ktoś mógł dlań wynaleźć usprawiedliwienie—i taki człowiek nie znalazł się; że jest wątpliwe, czy on ma udział w życiu wiecznem".

Podobne i gorsze rzeczy drukowało się po polsku w stolicy narodu, którego dotychczas dobre 90% śpiewa: „Królowo Korony Polskiej"...

Konfiskata tedy przyszła najzasłużeńsza, ale z pewnem opóźnieniem, podczas kiedy przeważnie konfiskaty stosowane bywają z wzorową punktualnością.

W interesie spokoju w państwie dobrzeby więc było, aby z tem szelmostwem prowokującem postępować jednak mniej ceremonjalnie. Choćby dla dobra żydów jako całości.

Ze słusznęm oburzeniem autora, opartem niewątpliwie na przesłankach religijnych, pomieszany jest jego antysemityzm. Czyż jednak żydzi sami nie wywołują w Polsce antysemityzmu swojem bezczelnem zachowaniem się, tem systematycznem zohydzaniem wszystkiego, co każdy uczciwy Polak uważa w głębi duszy za święte i nienaruszalne.

W danym wypadku konfiskata przyszła stanowczo za późno i podobno została wywołana dopiero interwencją wyższych władz duchownych. Gdy chodzi o obronę uczuć religijnych obywateli przed plugawem zohydzaniem przez fanatyków i sekciarzy żydowskich—urzędnicy nie pamiętają o swych obowiązkach, trzeba im dopiero przypominać.

Bardzo często w prasie polskiej spotykamy się z nader uzasadnionym poglądem, że udział żydów w naszem, polskiem życiu publicznem jest niewłaściwy i niesłuszny, że żywioł ten zdemoralizowany i demoralizujący wszystko naokoło siebie powinien być z naszego życia publicznego wyeliminowany. Udział jego jest właściwie wtrącaniem się czynników obcych nam duchowo i kulturalnie do naszych wewnętrznych spraw. Ingerencja zaś taka nie powinna być tolerowana w stosunkach między narodami. Fakt, że żydzi w tak wielkiej masie zamieszkują nasze terytorjum, nie może tego objawu usprawiedliwiać, fakt ten bowiem jest tylko chwilowym... Życie potwierdza całkowicie to rozumowanie, daje nam bowiem przykłady szkodliwej i nadwyraz tragicznej roli żydów w naszem życiu publicznem. Nie będziemy przypominali, do jakich nieszczęść doprowadziło usiłowanie żydów odegrania roli języczka u wagi między prawicą i lewicą naszego Sejmu...

Ostatnio mamy nowy fakt bardzo charakterystyczny. Niedawno w prasie sanacyjnej pojawiły się tendencje, zmierzające do odmłodzenia obozu sanacyjnego przez kooptację nowych elementów, innemi słowy mówiąc—nawiązanie kontaktu z pewną częścią zorganizowanych sił społecznych. I tu swoje trzy grosze musieli wsadzić żydzi, aczkolwiek nikt się ich o zdanie

nie pytał. Jeden z czołowych publicystów „Naszego Przeglądu" p. S. H. tak po swojemu przedstawia to zagadnienie:

...Sanacja winna, dla własnej korzyści, iść na lewo. Prowadzenie Sanacji na lewo nie musi jednak być koniecznie uzasadnione wymyślaniem... lewicowcom, lecz wręcz odwrotnie. Należy sobie przypomnieć, że rewolucja majowa dokonana została siłami nietylko piłsudczyków pur sang, lecz i lewicy wogóle z PPS. na czele. Dlaczego sprzymierzeńcy rewolucji nagle się rozstali zaraz po jej zwycięstwie, dotychczas jeszcze nie ujawniono. Ale mniejsza o dawne kontrowersje czy błędy. Od tego czasu jedni i drudzy zbogacili się doświadczeniem. Lewica przekonała się, że przy pomocy rozgrywki do władzy nie dojdzie, i że daleko groźniejszym przeciwnikiem niż Sanacja jest dla niej Endecja, która marzy wprost o swojskim hitleryźmie, ze stosami dla wolnej myśli i więzieniami dla jej głosicieli. Z drugiej strony lewe skrzydło Sanacji powinno rozumieć, że jeżeli Sanacja dalej się będzie posuwała na prawo, to koniec końców wpadnie w ramiona endeków, którzy jej ostatnio niejednokrotnie składali oferty. Wtedy los Stpiczyńskich i Rzymowskich stanie się podobny do losu Moraczewskich i Jaworowskich. Oto jest prawdziwa argumentacja na rzecz zmiany kursu, którą słusznie propaguje p. Stpiczyński...

...*Trzeba naprzód zorganizować silną grupę reform społecznych wśród postępowego mieszczaństwa bez różnicy narodowości i wyznań, coś w rodzaju francuskiej lub hiszpańskiej partji radykalnej, której red. Stpiczyński był rzecznikiem przed przełomem majowym.* Następnie trzeba szukać kontaktu z socjalistami sanacyjnymi i opozycyjnymi. Gdy istnieć będzie taka zwarta opinja radykalno-socjalistyczna, łatwo będzie skłonić całą Sanację do zwrotu na lewo i do wejścia zwolna na drogę demokratyczną także pod względem ustrojowym. Tylko w ten sposób można będzie dokonać odmłodzenia Sanacji i uchronić ją od uwiądu starczego.

P. S. H. pragnie stać się faktorem połączenia lewicy z sanacją. Uśmiecha mu się taki obóz, jak radykali francuscy lub hiszpańscy, t. zn. organizacja ściśle uzależniona od międzynarodowej masonerji, która za jeden z głownych założeń swego programu, uważałaby walkę z religją i Kościołem. Polska ma powtórzyć to samo głupstwo, które w w. 19 popełniła Francja, a w w. 20 zaczęła popełniać Hiszpanja. Niedoczekanie wasze, panie S. H.! Idą inne, nowe prądy, wprawdzie jeszcze nie katolickie, jeszcze nie opanowane przez Kościół, ale już od waszych wpływów uwolnione. Obejdzie się społeczeństwo polskie bez waszych faktorskich zabiegów!

Przestrzegaliśmy wielokrotnie przed zbrodniczymi wprost tendencjami propagandy t. zw. świadomego macierzyństwa. Katastrofalna ta w skutkach dla państwa agitacja znajduje, niestety, po dziś dzień zwolenników wśród obozu sanacyjnego, którego pierwszym punktem programu jest przecież praca dla państwa, jego rozwoju i potęgi.

Przestrogi nasze potwierdza, niestety, statystyka, którą podajemy w streszczeniu „Gazety Warszawskiej":

Ostatnie „Wiadomości Statystyczne" (z 25 października b. r.) podają statystykę małżeństw, urodzin i zgonów w I kwartale b. r. w dziewięciu krajach Europy.

Ze statystyki tej widać przedewszystkiem ogromny spadek ilości zawieranych małżeństw. Jest to skutek ogólnego zubożenia przy jednoczesnym materjaliźmie i dążności do wysokiego poziomu życiowego. Jedynym krajem, który wykazał poważniejszy wzrost małżeństw (o 9%), są Włochy, gdzie faszyzm odrodził naród włoski, a rząd dąży do zwiększenia ekspansji naturalnej społeczeństwa.

Anglja natomiast wykazuje olbrzymi (największy) spadek ilości zawartych związków małżeńskich, gdyż o 28%. Również inne kraje, w których panują lub panowały ideje materjalistyczne XIX st., takie jak Holandja, Francja, Niemcy (przed Hitlerem), choć względnie najzamożniejsze, wykazują spadek ilości małżeństw. W Polsce ilość małżeństw zmniejszyła się o 1,8%. Nieznaczny wzrost ilości małżeństw wykazały Węgry, Portugalja i Czechosłowacja.

Wszystkie natomiast kraje wykazują spadek urodzeń. Najbardziej zmniejszyła się liczba urodzeń żywych w Portugalji, potem w Polsce (o 13%).

Największe zmniejszenie się śmiertelności wykazała Portugalja. Poza tem spadła śmiertelność we Włoszech, Holandji i na Węgrzech. W innych krajach śmiertelność wzrosła i była najwyższa we Francji (19,8%). Polska stoi pod względem śmiertelności na trzeciem miejscu (17,3%).

W związku z tem zmniejszył się we wszystkich krajach przyrost naturalny (lub zwiększył się ubytek naturalny). Pod tym względem najgorzej przedstywia się sytuacja Polski, gdzie przyrost naturalny spadł z 15,5% w I kw. 1932 na 10% w I kw. 1933. Wpłynęła na to przedewszystkiem wzrastająca stale nędza wsi polskiej, będącej zawsze rezerwuarem sił naszego narodu. Z drugiej strony obniżenie się poziomu moralnego ludności w miastach, wskutek szerzonej przez prasę krypto-żydowską propagandy „reformy seksualnej" sprawił, że Polska zaczyna się w zastraszająco szybkiem tempie zbliżać do krajów o zmniejszającej się liczbie ludności.

Wiadomości przerażające i katastrofalne! To więcej, niż przegrana bitwa z nieprzyjacielem zewnętrznym, niż utrata ca-

łych dywizyj i armij. Wprawdzie można dużo tu położyć na karb kryzysu gospodarczego i nędzy. Lecz między przyczynami niepośledną rolę odgrywa zbrodnicza wprost agitacja zboczeńców moralnych, godząca w zdrowie moralne, a przeto i fizyczne narodu, w jego płodność i tężyznę. A przecież autorzy i kierownicy tej antypaństwowej propagandy nagradzani są orderami, nagrodami literackimi i zasiadają w Akademji Literatury... A przecież organizacje kobiece, należące do obozu rządzącego, zajmują się tworzeniem poradni świadomego macierzyństwa.

Gdzież tu konsekwencja? To się nazywa polityka państwowo-twórcza!

* * *

Połóżmy zasłonę na tych objawach aberacji umysłowej i rozkładu, a gwoli pokrzepieniu serc zacytujmy fakt wielkiego wysiłku, uwieńczonego pełnem powodzeniem. Korespondent paryski „Gazety Warszawskiej" opisuje historję akcji prasowej ks. Wincentego Bailly, augustjanina, który swą bogatą w owoce akcję prasową zaczął od małego miesięcznika: „Revue de l'Enseignement Chretien", od r. 1880 zaczął wydawać „Croix Revue", najpierw miesięcznik, a potem tygodnik dla inteligencji a dla warstw ludowych nieco wcześniej, bo już od r. 1873 wychodził „Le Pèlerin". Ta skromna początkowo, ale wytrwała i konsekwentna akcja uwieńczona została znanym dziennikiem katolickim: „La Croix".

Kiedy w marcu 1883 roku ks. Bailly poprowadził pielgrzymkę do Grobu Pańskiego w Jerozolimie, aby tam światło wyprosić sobie zgóry u Boga w sprawie założenia tego dziennika, powiedziano mu tam, aby ten dziennik opatrzył krzyżem świętym, a już krzyż potem sam wszystko zrobi i powodzenie dziełu zbożnemu da i zapewni.

Usłuchał rady tej Mnich—ks. Bailly, i jak krzyżowiec, krzyżem swój dziennik nazwał i naznaczył, i Bóg widocznie mu błogosławił.

Dziennik za „susa" zaczął wychodzić, choć kapitału na założenie i na wydawanie ani grosza wcale nie było, a jedynymi akcjonarjuszami jego mieli być tylko za tego właśnie „susa" prenumeratorzy i czytelnicy.

Śmiano się z Mnicha, kiedy w ten sposób dziennik zakładał, lecz on założył, i zaczął pisać, i tak w nim pisał, że jeszcze w tym samym roku

1883 miał 30 tysięcy płatnych prenumeratorów, a później liczba ich wciąż rosła, i jeszcze za życia jego już przekroczyła 200 tysięcy i już dosięgła 300 tysięcy.

Wrogów, krytyków miał Mnich też wielu, ale szedł naprzód, nie zważał na nic, pisał i pisał.

A potem... potem, kiedy dzieło jego już urosło w drzewo wielkie i potężne, zdolne oprzeć się wichrom samo przez się, Mnich ustąpił i Mnich odszedł, jakby na to, by pokazać, że naprawdę był on mnichem, którego celem, jak wiadomo, nie jest świat zbawiać, ale o duszy własnej swej myśleć.

Dnia 11 listopada 1899 roku, o godzinie 8 rano dziesięciu komisarzy policji na czele 120 uzbrojonych policjantów wkroczyło do redakcji La Croix, łamiąc zamki i konfiskując wszystkie listy i dokumenty, w poszukiwaniu za dowodami knutego spisku i zdrady stanu.

Czego szukano, nie znaleziono, ale nie mogąc uderzyć z frontu, uderzono z tyłu pośrednio, rozwiązując zakon Augustjanów—Assompcjonistów, i skazując ich na banicję.

Odszedł wraz z nimi i Mnich — ks. Bailly, ale dziennik La Croix i Dom Dobrej Prasy, — te ocalały.

Kupił je, jak go Mnich nazwał, anioł Rafał, człowiek świecki, Paweł Feron—Vrau, a reorganizacja, którą musiano przytem w nich przeprowadzić, dotknęła ludzi i personelu, ale nie ducha, nie tendencji i nie kierunku.

Kiedy w roku bieżącym 1933 wydawnictwo La Croix obchodziło pięćdziesięcioletni jubileusz swego istnienia, to cała ta świetna uroczystość, w której wzięły udział najwyższe sfery wraz z przedstawicielem Ojca św., nuncjuszem w Paryżu, arcybiskupem Maglione, była w gruncie rzeczy nie czem innem, tylko gloryfikacją wielką Mnicha.

Jego imię było na ustach wszystkich, jego portrety i fotografje były wieńczone w kwiaty i laury, jego wspomnienie i tryumf ducha były hasłem i całą treścią uroczystości.

Non omnis moriar.

Nie wszystko jest śmiertelne... Rezultaty pracy lat, pracy wytrwałej i systematycznej, pracy pełnej poświęcenia, prowadzonej nie dla swoich domowych pożytków, lecz dla wielkiej idei, choćby zburzone zostały na razie przemocą wroga, choćby inicjator i kierownik zmuszony został do opuszczenia placówki—rezultaty takiej pracy utorują sobie drogę choćby z pod gruzów i wydadzą z czasem owoce.

W Polsce niema dziennika pur sang katolickiego, przynajmniej w Stolicy. Czy znajdzie się u nas ks. Bailly. Szczę-

śliwa Francja, że miała ks. Bailly, ale stokroć szczęśliwsza — że znalazło się wśród katolików francuskich 300.000 prenumeratorów dziennika katolickiego! Wprawdzie we Francji w tym czasie panował już rząd o tendencjach wyraźnie materjalistycznych. Czy i my czekać mamy dopiero kulturkampfu, aby zdobyć się powiedzmy na 10% prenumeratorów „La Croix", t. j. na 30.000... *S. J. K.*

Kwiatki z obozu „Straży Przedniej" w Gdyni.

Spędzając część tegorocznych wakacyj letnich nad morzem, zauważyłem w Gdyni ciekawe zjawisko: prawie codzień przejeżdżały przez miasto w godzinach porannych i popołudniowych samochody ciężarowe natłoczone chłopcami, którzy na całe gardło już nie śpiewali, ale formalnie ryczeli „Pierwszą Brygadę". Takichże samych junaków, w takich samych ubiorach, można było widzieć od czasu do czasu na ulicach miasta, jak to całemi grupami tamowali ruch na chodnikach, zachowując się przytem wcale nie po rycersku.

Byli to członkowie „Straży Przedniej", którzy leżeli obozem pod Gdynią.

Dużośmy już słyszeli o tej „Straży Przedniej". Wiemy, że dąży ona do wyrugowania ze szkół średnich harcerstwa i Sodalicji Marjańskiej. Hasła religijne i narodowe mają być zastąpione jakąś ideową próżnią Torricellego, którą ochrzczono pompatycznie mianem „wychowania obywatelskiego" i „państwowego".

„Straż Przednia" to bojówka młodzieży szkolnej przeciwko tradycyjnemu wychowaniu opartemu o religję i miłość swojego narodu. Zwalcza się cały fundament owego, jak to nazywają, tradycyjnego wychowania, chcąc nowego człowieka urobić na „obywatela", wyzbytego zasad religijnych i uczucia na-

rodowego. Przytem owi „wychowawcy" nowego „państwowego" kierunku posługują się niejednokrotnie niesłychanie perfidnemi sposobami, by poniżać i ośmieszać to, co dla każdego uczciwego człowieka a zwłaszcza dla Polaka jest święte i nietykalne.

Dowodem tego niechaj będą poniższe kwiatki, dostarczane mi drogą pośrednią przez jednego z członków gdyńskiego obozu.

Głównym komendantem kolonji gdyńskiej był niejaki „obywatel" (tak oni się tytułują! — Czyżby nie było lepiej otwarcie palić poprostu: towarzysz?...) Feliks Gucwa, instruktorem programowym niejaki „obywatel" Wasylewski.

Uczestników było przeszło 500, podzielonych na 6 grup, każda po 6 drużyn.

Do codziennych „zajęć" względnie „rozrywek" obozowych należała m. in. „Gazeta ścienna", która prawie każdy dzień wychodziła. Ową „Gazetkę" przechrzczono później drogą konkursu na „Młodego Ideowca". Redaktorem naczelnym owego „Młodego Ideowca" vel „Gazetki ściennej" był jakiś żydziak Ryszard Krygier, któremu pomagali drugi izraelita Lewartowski oraz ewangelik Kazimierz Brandys.

Ów klub redaktorczyków „kolonjalnych" (ich termin!) powziął sobie za cel wyłapywania „endeków" przy pomocy zaczepnych paszkwilów (jak się tłumaczył później jeden z młodszych instruktorów programowych).

A jakież to były paszkwile? Kogo i co one zaczepiały?

Otóż godziły one nie tylko w przeciwników politycznych (sic! — Akademikom zabrania się politykowania, a uczniaków szkół średnich napawa się jadem politycznej walki partyjnej!), ale także w sprawy religijne i etyczne.

Oto exemplum.

W jednym z numerów ukazał się taki „list redakcji":

Obywatelu Redaktorze! Proszę o łaskawe umieszczenie w gazetce poniższej prośby. W pierwszym dniu kolonji głębokie i podniosłe wrażenie wywarło na nas zakończenie dnia

odśpiewaniem „Pierwszej brygady". Niestety w następnych dniach ten przykry (?!) zwyczaj nie był kontynuowany. Byłoby nam bardzo miło, ażeby zamiast pieśni kościelnych, które i tak nie zastępują modlitwy, wprowadzić odśpiewanie „Pierwszej brygady" jako stały punkt programu dnia. Wielu obywateli, z którymi rozmawiałem na ten temat, jest tego samego zdania. *Józef Mrozowicki.*

(Pod list owego „obywatela" Mrozowickiego podpisała jakaś „katolicko-endecka" ręka ołówkiem wielomówiący epitet: „Wyjątkowy dureń".....)

Do powyższego listu „mrożonego" dodaje żydowski redaktorczyk taką uwagę:

Od Redakcji: Z radością podajemy myśl, rzuconą przez ob. Mrozowickiego. Drukujemy jednocześnie tekst kilku pierwszych strofek „Pierwszej Brygady", sądząc, że obywatele sami żrozumieją cel ich zadania.

Istotnie słów się nie ma na określenie takiej mentalności! Piosenka żołnierska, i to jeszcze ta, przy której dźwiękach w maju 1926 roku mordowano żołnierzy polskich, ma zastąpić staropolskie „Wszystkie nasze dzienne sprawy"!.. Ano tak — „wychowanie państwowe" nie idzie w las.....

Ale nie dość na tem. Pewnego dnia ukazał się w tym żydowskim świstku obskurny „Żart dla głupców" podpisany J. M. (czyżby tenże, co powyżej, Józef Mrozowicki?...) a świadczący najwyraźniej o tem, że tak autor jak i redaktorczyki „Gazetki" cierpią na niebezpieczne rozmiękczenie mózgu. Otóż pod cytow. tytułem „Żart dla głupców" pisze ów „państwowy" „obywatel" J. M.:

„Jak sobie niektórzy obywatele wyobrażają program dnia na kolonji:

8.— godz.: Msza św.
10.— „ Litanja do Wszystkich Świętych (z szczególnem uwzględnieniem św. Łazarza).
12.— „ Spowiedź.
14.— „ Komunja.

16.— „ Nieszpory.
20.— „ Anioł Pański.
22.— „ Dancing u George'a".

(Pod tymże „Żartem" znowu jakaś ręka „endecko-katolicka" dopisała ołówkiem: „Skończony osioł"...)

Rzecz oczywista, że powyższy „Żart", będący plugawem wyszydzaniem naszych rzeczy najświętszych, spotkał się z żywem oburzeniem ze strony zdrowej części uczestników kolonji. Domagano się wydalenia autora. Komenda tymczasem chytrze starała się łapska umyć, tłumacząc, iż—gazetka ukazywała się dotąd bez cenzury Komendy, więc „oni niewinni"... Delegacji zaś, która w tej sprawie była poszła do Komendy, z innej strony czyniono ostre zarzuty, dodawając, że ów artykuł (cyt. „Żart") miał spowodować Komendę jakoby do zmiany porządku dnia. Natomiast „ostre paszkwile służą do wykrycia endeków, których podobno przysłało wielu dyrektorów szkół, zwłaszcza poznańskich".

Jakżeż będzie wyglądała nasza młodzież, wychowana w atmosferze, gdzie w ordynarny sposób miesza się świętości religijne z zaduchem dancingowo-kabaretowym?

Czy rzeczywiście tak wygląda w wykonaniu „sanacyjnych" helotów rządowy program „wychowania państwowego"?

Czy prawdziwy „obywatel" i „państwowiec" musi się oznaczać wyuzdanym cynizmem względem świętości religijnych i narodowych?...

Czy nowe „wychowanie państwowe", jak je pielęgnuje „Straż Przednia", nie uznaje już także np. korony na głowie Orła Polskiego?... Boć „przedniostrażacy" z obozu gdyńskiego (oczywiście co gorliwsi, i to spośród instruktorów!) ostentacyjnie poobłamywali korony przy orzełkach. Nie tak dawno, jak sam rząd polski „pomajowy" zwalił z korony Polskiego Orła krzyż, symbol chrześcijaństwa, dzisiaj wychowankowie systemu „pomajowego" pozrzucają już nawet i same korony... Czemże to pachnie, jak nie bolszewizmem?...

Czyż wreszcie do „wychowania państwowego" należy, by

wobec uczniów gimnazjalnych posługiwać się takim stylem jak owa „odpowiedź redakcji" w „Gazetce ściennej" w toku polemiki nad wstrętnym artykulikiem zatyt. „Endecy i worek", „odpowiedź", której cytować nie chcę, by nie skalać łamów naszego miesięcznika?...

Tyle z kolonji gdyńskiej. Przytoczone tu „kwiatki" dają nam wystarczający obraz oślej łąki „sanacyjnej" „Straży Przedniej".

Poza kolonją gdyńską był jeszcze — ile mi wiadomo — jeden obóz męski w Chmielnie pod Kartuzami oraz obóz żeński w samych Kartuzach. Nie wiem dokładnie, jaki tam duch panował. Ale jak mnie ze strony wiarogodnej poinformowano, śpiewały naprzykład dziewczęta kolonji Kartuskiej przy wieczorowem ognisku graniczącą z bluźnierstwem parodję naszych kościelnych suplikacyj. Czyli i tam miałoby miejsce ośmieszanie spraw kościelnych i religijnych. Zakrawałoby to zatem rzeczywiście na robotę tendencyjną w „Straży Przedniej".

Nie wypuszczajmy więc tych „obywateli" z oka. Młodzież nasza niechaj stroni od tych „państwowców" (w ich pojęciu!), a gromadzi się w szeregach harcerstwa, SMP. czy sodalicji.

Niemniej i duchowieństwo winno pilnie obserwować poczynania „Straży Przedniej", zwłaszcza prefekci na terenie swoich szkół i proboszczowie w swoich parafjach. Tak samo i rodzice niechaj dbają o to, by dzieci ich nie należały do organizacji, dla której Ołtarz jest zlewiskiem mózgowych brudów, a Sztandar narodowy — prostą szmatą na rozjuszone byki cyrkowe.

A. F. Kowalkowski.

Sprawozdania i krytyki.

Ks. Stanisław Podoleński T. J. **„O życie nienarodzonych“.** Kraków, 1933. Wydawnictwo Księży Jezuitów. Str. 128. Cena egz. brosz. 1.—zł.

Sprawa zabijania życia, kiełkującego w łonie matki, jest dziś jednem z doniosłych zagadnień moralnych i społecznych, sięga głęboko w stosunki rodzinne, zdrowotne, ludnościowe i gospodarcze. Liczba sztucznych poronień idzie dziś rok rocznie w miljony, a przecież każdy taki zabieg — to zabicie życia ludzkiego, a dla kobiety szkoda nieunikniona na zdrowiu, niekiedy ciężka, a nawet kończąca się zejściem śmiertelnem. Walka z tą klęską jest zaś dlatego szczególnie utrudniona, że przerywanie ciąży dla pewnych określonych wskazań znajduje niestety poparcie także u wielu lekarzy i prawników, a osoby i instytucje, ciągnące stąd zyski i nie liczące się nieraz z żadnemi zasadami, wyzyskują tę okoliczność i rozwijają żywą propagandę za niekaralnością, a właściwie za swobodą sztucznych poronień.

Zadaniem niniejszej broszury jest zapoznanie czytelników z całokształtem tego zagadnienia, zwłaszcza tych jego stron, które w życiu główną odgrywają rolę, lub publicznie najwięcej są wysuwane. Autor rozbiera więc obszernie lekarską stronę zagadnienia, uwzględniając wyniki najnowszych badań i doświadczeń. Przy prawniczej uwzględnia bliżej najnowsze ustawodawstwo polskie. Przy etycznej stronie zagadnienia nie zadawala się abstrakcyjnem jego rozwiązaniem, lecz przechodzi konkretne szczegółowe wypadki. Statystyki, zaczerpnięte z różnych krajów, oraz olbrzymi eksperyment Rosji Sowieckiej, ilustrują te wywody, a pozytywny program walki z poronieniami zamyka całość.

Praca niniejsza, napisaną ściśle rzeczowo, jasno i przystępnie, przyniesie wielką korzyść wszystkim pracownikom na niwie religijno-moralnej i społecznej. Poza tem nadaje się do rozszerzania wśród wszystkich osób dojrzalszych, owszem może służyć jako przestroga dla tej dorastającej młodzieży żeńskiej, która z racji swych zajęć i otoczenia jest bardziej narażona na niebezpieczeństwo.

Jan Wiktor: **Tęcza nad sercem**. Nakł. Księg, św. Wojciecha Poznań, str. 220 in 8.

Tęczę nad sercem miała stara gazeciarka, żona męża-pijaka, później wdowa, o pogodzie św. Franciszka z Asyżu, rozmiłowana we wsiowskiej przyrodzie. Pochodziła ona ze wsi i o wsi tylko marzyła. Klasycznem dziełem umiłowania przyrody są „Chłopi” Reymonta. Jest to monografja powieściowa grupy społecznej. „Tęcza nad sercem” jest monografją jednostki. Tło jest wspólne: umiłowanie ojczystego zagonu. U Wiktora więcej jest serca, mniej rozmachu, więcej subtelności, mniej żywiołu, więcej chrześcijaństwa, mniej naturalizmu. Wiktor ma słabszy oddech pisarski

ale już sam fakt, że można go porównać z Reymontem, jest dla Wiktora zaszczytny.

Polecona dla wszystkich.

Anna Szotowa: **Krzyż na równiku.** Poznań, 1933 r., str. 62. Nakł. Pap. Dzieła Rozkrz. Wiary.

Są trzy stopnie twórczości literackiej: zupełnie oryginalne, tłumaczone z obcego oryginału i pośrednie czyli przeróbki. Anna Szotowa w tym rodzaju dała przemiłą rzecz o pracy misyjnej, gdyż daleką jeszcze mamy drogę do oryginalnej twórczości z dziedziny misyjnej.

Zresztą przecenia się wartość pracy naukowej. Każda praca naukowa jest sucha i teoretyczna. „Krzyż na równiku" natomiast na kilku stronicach w kilku poglądowo ujętych rozdziałach daje dosyć jasne wyobrażenie o rzeczach zasadniczych na misjach: jak pożywienie misjonarza, mieszkanie, metody pracy ewangelicznej, szkolnictwo misyjne i t. p.

Każdy z przyjemnością tę broszurkę przeczyta.

Dr. Jan Piaget: **Jak sobie dziecko świat przedstawia.** (Bibljoteka Przekładów Dzieł Pedagog. t. 12) Książnica-Atlas Lwów, Warszawa 1933 r., str. 424 in 8.

Książka nie jest żadną rewelacją dla tego, kto się zajmował duszą dziecięcą. Każda uważna matka potrafiłaby dojść do tych samych rezultatów. Zasługą książki jest to, że wskazuje metodę dojścia do celu i że dociekania swe ubiera w system i w terminy naukowe. Jest to więc raczej podręcznik badań psychologicznych. Niestety właśnie terminologja naukowa ogranicza znacznie zasiąg czytelników do warstwy osób przygotowanych naukowo.

Dla większych bibljotek.

Apologeticus. (Bibljoteka Pisarzów Polskich. № 84. Polsk. Ak. Um.) Kraków 1932, str. 94 in 8.

Z ośmdziesięciu czterech numerów Bibljoteki Pisarzów Polskich Akademji Umiejętności chyba żaden z wyjątkiem może Pamiętników Jana Chryzostoma Paska na szerokie rozpowszechnienie liczyć nie może. Są raczej prace obliczone na ciasne koło specjalistów. W dodatku niniejszy numer odznacza się taką zjadliwą i obelżywą inwektywą na Kościół Katolicki, że w imię tolerancji obu wyznań nie można go nikomu polecić, dla kogo niema osobistej naukowej wartości.

Jerzy Ostrowski: **Brazylja.** (Dookoła Ziemi. Bibljoteczka Geogr. Podróżnica) Książnica-Atlas. Lwów. Warszawa 1933 r., str. 110.

Spis rozdziałów:

I. Przygotywanie. Podróż. Pierwsze wrażenie. II. Historja „Żar-Kraju". III. Dziwy Brazylji. IV. Polowanie. Zwierzyna. V. Życie i zwyczaje. VI. Polacy w Brazylji. VII. Indjanie.

Prawdziwe cacko literatury podróżniczej dla młodzieży. W miarę rzeczowa, w miarę literacka książka przyniesie każdemu pożytek i rozrywkę, a może nawet zabawę humorystycznemi miejscami.

Polecona dla wszystkich.

Konstytucje Zakonu S. Pawła Pustelnika na Jasnej Górze w Częstochowie, str. 196.

Wydawaćby się mogło, że reguła zakonu może interesować tylko osoby zakonne, które obowiązuje. Tymczasem tak nie jest. Każda reguła czy to św. Augustyna czy św. Benedykta czy Pawła Pustelnika, jest podręcznikiem mądrości i pobożności, może więc każdego pouczyć i pobudzić do zastanowienia.

Dlatego poleca się Regułę O.O. Paulinów do bibljotek oświatowych.

M. Perroy: **Na wieczność.** Księg. św. Wojciecha 1933 r. Poznań, str. 182.

W zasadzie pożądane są powieści na temat przeżyć duchowych katolickiego kapłana, bo one są najczęściej znakomitem wprowadzeniem w ideologję katolicką. Że tych książek stosunkowo mało, pochodzi stąd, że to temat niesłychanie trudny dla katolickich pisarzy. Małgorzacie Perroy, autorce tej powieści, nie udało się także ominąć pewnych nieścisłości teologicznych i pewnych nieprawdopodobieństw psychologicznych. Tendencja jednak jest dobra.

Dla czytelników światłych i dojrzałych.

Kardynał Bourne: **O wychowaniu duchowem.** Księg. św. Wojciecha, Poznań 1932, str. 81.

Książka mówi o stronie duchownej czyli ascetycznej wychowania alumnów seminaryjskich, chociaż tytuł mógłby nasunąć myśl o wykształceniu umysłowem. Przemawia pierwszorzędny praktyk i znawca zagadnienia, a mówi jędrnie, zwięźle stylem niemal wojskowym: metoda francuska przeprowadzona przez duszę angielską.

Oczywiście, że naturalnym terenem poczytności książki powinny się stać seminarja duchowne, jednakże i wychowawcom szkół średnich i rodzicom i nawet młodzieży otworzy oczy na to, jak tworzy się dusza kapłańska.

Dla czytelników inteligientnych.

Ks. Dr. Antoni Golz: **Ave Maris Stella.** Czytanki na miesiąc maj. Księgarnia św. Wojciecha 1933 str. 194 in 8⁰.

Jest to lektura religijna, nie tyle pouczająca, ile budująca dla szerokich warstw ludzi czytających. Podtytuł możnaby o tyle rozszerzyć, że nietylko w maju przeczyta ją się z korzyścią i przyjemnością, ale także o każdej innej porze, a wreszcie, że nietylko dobra jest do czytania publicznego, ale niemniej też jako lektura prywatna.

Polecona dla wszystkich.

Charlotte Kellog: **Jadwiga.** tłum. Róża Potocka. Wydawn. X. X. Jezuitów, Kraków 1933 str. 239.

Podziwiać trzeba, że Amerykanka potrafiła napisać tak piękną książkę o królowej Jadwidze, książkę naukową zarazem i literacką. Niewiadomo co w niej więcej podkreślać: czy wierność dla faktów historycznych, czy potoczystość opowiadania, czy ciepło opisu naszej świętej królowej. Wydawnictwu X.X. Jezuitów i tłumaczce należy się wdzięczność za obdarzenie polskich czytelników książką tak wartościową, a tak aktualną ze względu na starania o kanonizację Jadwigi.

Polecona dla wszystkich.

Fr. Weiser: **Tajemnica Alfreda**. Wyd. X. X. Jezuitów 1933 r. str. 81.

Alfred, to chłopczyk kształcący się, który postanowił zostać rycerzem Serca Jezusowego i w tym kierunku postępował chociaż miał towarzyszy swawolnych. Jeden z nich podczas przejażdżki samochodowej chciał mu pokazać frywolne pocztówki. Na co żywo zareagował Alfred i chcąc zmienić miejsce wypadł z samochodu. Budujący jest dziennik tego małego Świętego.

Gorąco polecona dla młodzieży.

Fr. Weiser: **Piętnastoletni podróżnik.** Wydaw. X.X. Jezuitów, Kraków str. 280.

Walter Klinger, uczeń szkoły handlowej, syn dziennikarza pod wpływem lektury i w porozumieniu z dziennikiem, w którym pracuje ojciec, udaje się w podróż naokoło świata. Na okręcie w Marsylji poznał księdza katolickiego, pod którego wpływem przypomina sobie, że jest katolikiem i staje się nim coraz bardziej. Druga znajomość to król naftowy Davnis z córką Edytą, którzy chcieli pozyskać Waltera dla bożka molocha, ale pokusę tę Walter mężnie odparł. Trzecia znajomość to rówieśnik, który także staje się gorliwym wyznawcą katolicyzmu.

Książka ma sporo zalet: opis podróży naokoło świata, przejścia duchowe młodego konwertyty, przedstawienie poglądów autora na katolicyzm społeczny. Jest to obok fascynującego opisu podróży apologja katolicyzmu w lekkiej, a dobrej formie.

Gorąco polecona dla młodzieży. *Ks. Dr. St. Abt.*

Herwig. Die Eingeengten. — Kösel-Pustet. München. Kais. Ludwig Pl. 6. — 484 str.

Autor, zmarły 1931, nazywa swe opowiadanie romansem, powieścią i umyślił stworzyć, na wzór Sienkiewicza, którym się przejął, trylogię powieści społecznych. W trylogji tej znana już czytelnikom „Legenda": Sebastian von Wedding jest częścią pierwszą, Die Eingeengten drugą,

a wreszcie: Hoffnung auf Licht (Nadzieja Światła ?) częścią trzecią zamierzonej trylogji, trójpowieści.

Sebastian I daje idee pewne: „Uciśnieni" II wykonują je w zarysach, a „Nadzieja" III opisuje życie jednego z „wyznawców" Sebastjana, Pawła.

Eingeengten — Uciśnieni — to obraz nędzy i rozpaczy berlińskiego życia. Książka, mojem zdaniem, nad wyraz ciężka i smutna. Dobroczyńcą „uciśnionej" ludzkości jest żyd Markus, bankier Oppermann, no i zwolennik Sebastjana, wspomniany Paweł, idealista prawie dziecięcy. Napotykamy też na typ kapłana, który wikła się z sobą i staje się nieszczęśliwym w swem samotnem przodownictwie. Paweł, jego współpracownik, żyje bardziej z ludźmi, ze światem, i nawet żeni się, wybierając więc ostatecznie raczej życie zwyczajne niż nadzwyczajne.

Zachodzi jeszcze jeden typ, spaczonego artysty Kończy jak włóczęga. Przy drodze. Zdaje się, że są ludzie, którym już pomóc nie można. Ale to swoją drogą ciężko patrzeć na upadek bliźniego, który poprostu nie pozwoli wyciągnąć się z toni. Nie przytrzyma już ręki, która doń się wyciąga.

„Biednych zawsze mieć będziecie" — rzekł Chrystus Pan. Nieszczęśliwych pewnie też.

Szukajmy jednak zdrowia koło siebie.

Szerzmy to zdrowie. Niech nas P. Bóg chroni od rozpaczy.

Herwig pysznie opowiada. Ma trochę weltszmercu. Te jego błyski pogody są nieco słabe. Umarł młodo. Może nie zdążył jeszcze wyśpiewać, wygrać wszelkiej pogody swej duszy? Żył w djasporze, w Brunświku. Jest znanym, więcej: dziś napewno już sławnym pisarzem, czytanym nietylko przez katolików. Sebastian I — najlep za jego rzecz, tak mi się zdaje. *Kaźmira Berkanówna.*

Książeczki do nabożeństwa w opracowaniu i układzie **Marji Rafaeli:**

1) „U stóp Maryi" — zawiera: modlitwy w czasie Mszy św., nowenny, litanje i modlitwy odpustowe na cześć Matki Boskiej. Str. 254.

2) „U stóp Najświętszego Sakramentu i Różaniec Adoracyjny do Matki Boskiej". Str. 176.

3) Nabożeństwo do Przenajświętszego Oblicza Chrystusa Pana oraz modlitwy wynagradzające za bluźnierstwa". Str. 87.

Wydawnictwa te zawierają zbiór pięknych modlitw i różnych nabożeństw. Treść głęboka, płynąca z serca szczerze i gorąco miłującego Boga.

Osoby inteligentne znajdą w powyższych książeczkach obfity pokarm dla duszy.

Skład główny: Warszawa, Al. Jerozolimskie księgarnia św. Wojciecha
Z. W.

Na marginesie walki o powieść katolicką. Trudno określić znaczenie powieści dla sprawy społecznej. W każdym razie niedoce

nianie jej znaczenia jest bardzo poważnym błędem i lekkomyślnością, niejednokrotnie też się już zemściło. „Pro Christo" od początku swego istnienia zwracało na powieść baczną uwagę. Niestety w tym dziale literatury pięknej trudno w ostatnich czasach zanotować istotnie wartościową pozycję. To też z prawdziwą radością donoszę czytelnikom „Pro Christo", iż ukazały się dwie powieści, które zarówno pod względem artystycznym, jak i przewodnich tendencyj stoją wysoko, zasługując naprawdę na miano „powieści katolickich". Mam na myśli **„Zgaszony błękit"** Zofji Rodowicz-Iwanickiej oraz **„Zmartwychwstaniecie młodzi"** Boleszczyca.

„Zgaszony błękit"—to dzieje pewnej rodziny, w którą uderzył grom, zwany popularnie „rozwodem". Autorka z subtelną dokładnością pokazuje nam, jak stopniowo zanika szczęście rodzinne pod wpływem występnej miłostki ojca rodziny. Opuszczona żona znajduje oparcie w innym mężczyźnie, całe brzemię spada właściwie na dzieci, które los wyrywa z ogniska rodzinnego. Stronice, na których autorka kreśli proces przenikania do umysłów dziecięcych świadomości tego co się ma stać, należą do najlepszych. Napróżno idą wszelkie wysiłki, aby dziecięcemi rękoma związać to, co rozerwali starsi. Dom rodzinny przestaje istnieć, pozostaje uczucie krzywdy w stosunku do ojca, którego mimo wszystko się kocha.

Problem „rozwodów" jest bardzo życiowy. Prawdopodobnie będziemy musieli walczyć w niedługim czasie z próbą narzucenia nam prawa małżeńskiego, którego celem będzie jaknajszersze rozpowszechnienie tej plagi społecznej. Uświadomienie pod tym względem jest niestety nikłe. Książka p. Iwanickiej może tu odddać duże usługi. Problemy poruszone przez autorkę, są przedstawione naprawdę ciekawie i interesująco. Zagadnienie jakkolwiek b poważne, przedstawione umiejętnie nie nuży, przeciwnie od książki nie można się oderwać. To zasługa talentu autorki. To też zwracam się z gorącym apelem do wszystkich czytelników „Pro Christo" aby zechcieli „Zgaszony błękit" sami przeczytać i dać innym. Być może, że w ten sposób ocalimy nieświadomie niejeden dom rodzinny, może nawet swój własny. Książka doskonale się nadaje na prezent imieninowy. Cena 3 złote. Wydawnictwu „Kroniki Rodzinnej" (Warszawa—Podwale 4) należy się prawdziwa wdzięczność za opublikowanie tak wartościowej rzeczy.

„Zmartwychwstaniecie młodzi" interesuje przedewszystkiem swoją aktualnością. Występuje tu tak nam wszystkim dobrze znany kryzys. Na treść książki składają się dzieje paru lat żywota jednej młodej, dzielnej dziewczyny, która porzuciła zabawy wielkomiejskie, aby wyręczyć w pracy na roli ojca. Po przez karty przewija się problem miłości, tak ważki w życiu młodych. Nie jest to miłość występna, ale miłość jasna i piękna. Książka oprócz fabuły powieściowej zawiera dużo myśli, nad któremi za-

równo młody jak i stary się zastanowi. Powinna się znaleźć w rękach każdego dorastającego młodzieńca czy panny, rodzice także z przyjemnością ją przeczytają. Apeluję do czytelników o jaknajszersze rozpowszechnianie. Pamiętajmy, że książka to najpewniejszy oręż: zła niejednego już zgorszyła, ale dobra niejednemu wyprostowała ścieżki życiowe. Wydawnictwo „Kroniki Rodzinnej". Cena 3 złote.

Józef Lubicz.

Kalendarz św. Piotra Klawera na rok 1934 z b. ciekawemi opowiadaniami z „Czarnego Lądu". Rzeczy poważne i budujące są w nim przeplatane humorystycznemi, ku zainteresowaniu i rozrywce czytelnika. Kalendarz jest do nabycia w Sodalicji św. Piotra Klawera dla Misyj afrykańskich w Warszawie, ul. Warecka 10 m. 4, lub w Krośnie woj. Lw. Cena 75 gr. Dodatek bezpłatny: kalendarz ścienny i ładny obrazek.

Kalendarzyk Misyjny dla dzieci i młodzieży na rok 1934 w formacie kieszonkowym. Zawiera ciekawe opowiadania z gorącej Afryki oraz ładne ilustracje. Do nabycia w Sodalicji św. Piotra Klawera pod powyższymi adresami. Cena 15 gr

„**Kalendarz Serca Jezusowego**" na rok 1934. Str. 190. Wydawnictwo X.X. Jezuitów Kraków, ul. Kopernika 26.

Bogaty w treść, pięknie ilustrowany, mnóstwo informacyj, prawdziwy skarbiec rodziny katolickiej.

Niechaj zawita w każde progi. *X. M. W.*

Kalendarz Br. Alberta na rok 1934.

Zgromadzenie Braci Albertynów wydaje poraz wtóry rocznik swej pracy w postaci ilustrowanego kalendarza.

Kto pragnie się zapoznać z pracą najuboższych dla najuboższych, niech się zwróci do Braci Albertynów w Krakowie, ul. Tadeusza Kościuszki 86 i poprosi o nowy kalendarz na rok 1934.

Kalendarz Jasnogórski na rok 1934 jako posłaniec *z Jasnej Góry* tej niezachwianej twierdzy naszej wiary *i Stolicy Królowej Korony Polskiej* po raz szósty idzie w tym roku w świat, aby wszędzie siać dobre ziarno *miłości Boga, Ojczyzny i bliźnich,* oraz być pamiątką *Wielkiego Jubileuszu 1900-lecia Odkupienia Świata* i wzniosłych uroczystości ku czci Króla Jana III Sobieskiego i Królowej Jadwigi.

„W hołdzie Wniebowziętej". Okólnik O. Mateo do Przyjaciół Serca Jezusowego w sprawie ogłoszenia dogmatu Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny. Warszawa — Kraków 1933 r. Str. 17. Cena egz. 25 gr. 10 egz. — 2 złp. 100 egz. — 16 złp. wraz z przesyłką pocztową i dodaniem arkusza z prośbą do Ojca świętego, dla zbierania podpisów.

Wydał *„Sekretarjat Intronizacji Najświętszego Serca Jezusowego w rodzinach chrześcijańskich”*, Warszawa, Marymont, ul. Gdańska, 8.

Kryzys dziewictwa i macierzyństwa, jaki przeżywa świat obecny, wymaga śpiesznego ratunku. Szukajmy go u Marji Niepokalanej Dziewicy i Matki Jezusowej. Wzywa nas do tego za pozwoleniem i błogosławieństwem Ojca św. Piusa XI — O. Mateo, Sercanin, płomienny apostoł Najśw. Serca Jezusowego. *X. M. W.*

„Encyklopedja kościelna” wydana przez ks. Michała Nowodworskiego.

Tom 33 i ostatni. Włocławek, Seminarjum duchowne. 1933 r.

Włocławskiemu Seminarjum duchownemu przypadł w udziale zaszczyt dokończenia monumentalnego dzieła, rozpoczętego przed 60 laty przez ks. Biskupa Nowodworskiego, a dokonanego obecnie pod redakcją Ks. D-ra Stefana Biskupskiego przy współudziale wielu osób duchownych i świeckich.

Duchowieństwo nasze znajdzie tu kopalnię wiadomości niezbędnych w jego powołaniu, a inteligentni katolicy świeccy miarodajnego informatora w rzeczach religijnych i bogaty materjał do artykułów i przemówień.

„Encyklopedja Kościelna” Ks. Nowodworskiego powinna się znaleźć w każdej poważnej bibljotece. *X. M. W.*

„Postawa katolicka wobec kryzysu”. II dni katolickie Z. P. I. K. Lublin, 1933. Str. 141.

Na Bielanach pod Warszawą od kilku lat odbywają się podczas wakacji „Dni Katolickie” staraniem **„Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej”**. Owocem zjazdu w 1932 r. jest tom niniejszy, zawierający pracę zbiorową uczestników zjazdu na temat kryzysu.

Tematy uderzają swoją aktualnością i pogłębieniem.

Omawiają kolejno kryzys w życiu umysłowem, kulturalnem, moralnem, gospodarczem i wskazują powrót do zasad katolickich, szczególnie w ujęciu św. Tomasza z Akwinu, jako warunek odrodzenia. Nie zbawi nas ani socjalizm, ani bolszewizm, ani ubóstwienie państwa, ani nacjonalizm, lecz wiara w Boga i życie według Jego prawa. *X. M. W.*

Ks. Bronisław Bojułka T. J. **„Czy Go znasz?”** Nauki o Bogu. Kraków, 1933. Str. 223. Wydawnictwo XX. Jezuitów.

„Przyczynić się do lepszego poznania Boga, oto cel niniejszego dziełka”—jak zapowiada skromnie w swej przedmowie autor.

Wywiązał się z zadania doskonale. W czternastu rozdziałach przedstawił w sposób nowoczesny, przystępny i gruntowny zarazem nasz obowiązek poznania Boga, źródła poznania—wszechświat i objawienie, naturę Boga, Jego życie wewnętrzne i pełne miłości, działanie na zewnątrz nacechowane ojcowską troskliwością. Nie pominął arcymodnego zagadnienia zła w świecie.

W końcu podnosi myśl czytelnika i jego serce do miłości Najwyższe-

go Dobra i do uczestnictwa w życiu Boga Jedynego w Trzech Osobach. Rzecz przeznaczona dla inteligencji. *X. M. W.*

Helena Niewiadomska. „Broń się prawdo! O buncie młodzieży Lindseya. Rzecz poświęcona polskiej młodzieży akademickiej. Kielce, 1933. Str. 150, duża 8-ka. Składy główne: „Dom Książki Polskiej" w Warszawie i księgarnia Z. Ptaszyńskiej w Kielcach, Plac Wolności 10.

Mądra książka, owiana znajomością życia i duchem zwyciężającej wszystko miłości. Jest to odpowiedź na głośną a szkodliwą książkę amerykańskiego pisarza Lindseya p. t. „Bunt młodzieży".

Autorka poświęca ją zdezorjentowanej nieco młodzieży akademickiej w tej intencji, aby określić wyraźnie, „co jest biało, co czarno, co prosto, co krzywo...
co jest fałsz, a co prawda, co szpetne, co piękne...
co mi trzeba podeptać, a przed czem uklęknę?".

X. M. W.

P. Ernest Drouveu S. J. „O duszę chłopięcą". (Według zapisków rodzinnych). Z drugiego wydania niemieckiego przełożył Ks. Dr. Kazimierz Thullie. Lwów, 1932, str. 87. Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna" im. X. Arcybiskupa Bilczewskiego.

Mądra książka i dobra, sercem i doświadczeniem życiowem pisana — dla wszystkich: dla rodziców, dla wychowawców, dla młodzieży i dla kapłanów. Czyta się ją prawie jednym tchem i — zostaje w duszy.

X. M. W.

Przegląd czasopism.

Ukazał się listopadowy zeszyt **Ateneum Kapłanskiego** (Włocławek, Sem. Duch.) Zawiera on syntetyczne zestawienie i ocenę filozofji Bergsona, w opracowaniu Ks. prof. Pastuszki, dokończenie artykułu Ks. prof. A. Roszkowskiego, kartele w oświetleniu katolicko-społecznem, oraz artykuł o O. Rafale Kalinowskim i jego udziale w powstaniu styczniowem.

W przeglądzie spraw pasterskich, religijno-społecznych podano dokończenie dłuższego artykułu Ks. prof. Borowskiego, zestawiające rozporządzenia Stolicy Apostolskiej z lat 1930—1932. Ks. prof. J. Mańkowski omawia prace misyjne w Chinach i Japonji. Ciekawy artykuł o życiu Cerkwi unickiej w Polsce ogłasza Ks. N. Cieszyński. Omawia w nim ruchy nacjonalistyczne ukraińskie,—kwestje celibatu duchowieństwa unickiego i list B-pa Chomyszyna.

Ks. prof. Dr. S. Wyszyński omawia prace Tygodni Społecznych w Reims, Rzymie i Salzburgu, porównując metody działalności oświatowej kato-

lickiej w różnych środowiskach narodowych. Wśród recenzyj omówiono prace Ks. D-ra Hlebowicza i w. i. Dodatek Bibljograficzny zawiera przegląd 18 czasopism polskich i zagranicznych, oraz najnowsze wydawnictwa encyklopedyczne, z Pisma św., teologji dogmatycznej, ascetycznej i mistycznej, kaznodziejstwa i liturgiki, misyj katolickich i zagadnień kościelno-państwowych.

Rycerz Niepokalanej. Najpoczytniejsze w Polsce pismo katolickie. O. Maksymiljan Kolbe Franciszkanin żebrał w Krakowie chodząc przed kilkunastu laty na pierwszy numer „Rycerza". Dziś rozchodzi się ono po całej Polsce w przeszło 700 tysiącach egzemplarzy miesięcznie i zdobywa Ojczyznę naszą dla Marji i Jezusa.

Nic też dziwnego, że wrogowie naszej wiary nienawidzą „Rycerza" całą duszą i usiłują go wyrwać z rąk rodaków.

Odpowiedzmy na ich niecne usiłowania podwajając w przyszłym roku liczbę prenumeratorów.

Adres: Wydawnictwo „Rycerza Niepokalanej" OO. Franciszkanie. Niepokalanów, p. Teresin Sochaczewski, woj. Warszawskie.

X. *M. W.*

„Przewodnik Katolicki". Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich. Poznań, Aleje Marcinkowskiego, 22.

Najpoczytniejszy tygodnik katolicki w Polsce i również prześladowany. „Osservatore Romano" półurzędowy organ watykański oddał „Przewodnikowi Katolickiemu" zasłużoną pochwałę. Trafił do duszy narodu. Niechaj społeczeństwo na szykany wrogów odpowie zdwojonem poparciem.

Przedpłata kwartalna na miejscu 2 zł. z przesyłką pocztową — 3 zł dla abonentów pocztowych 2 zł. 61 gr.

Ubijajmy złą prasę, rozwijajmy katolicką. Katoliku, nie daj ani grosza na pisma niepewne, dwulicowe. X. *M. W.*

KRONIKA.

O pomnik narodowy Najświętszego Serca Jezusowego w stolicy.

My, katolicy, wiążemy zawsze teraźniejszość z przeszłością, wiedząc o tem, że „historja jest mistrzynią życia". Oglądamy się jednak na przeszłość nie po to, aby się cofać, lecz

aby nabrać większej pewności i rozpędu do bieżenia ku jaśniejszej przyszłości.

Podobnie w sprawie pomnika Najświętszego Serca Chrystusa Króla w Warszawie pragniemy obejrzeć się nieco na fakty dokonane, aby nabrać energji do prędszego urzeczywistnienia myśli, którą zrodziła żywa wiara i gorąca miłość do naszego Zbawcy.

I.

Pierwszy zawiązek myśli o pomniku.

Nie wszystkim wiadomo, że pierwszą pobudką, aby w Warszawie wznieść pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa i poświęcić Mu cały kraj, była jubileuszowa encyklika Piusa XI z dnia 11 grudnia 1925 roku, ustanawiająca święto Chrystusa Króla.

Wydaliśmy z tego powodu następującą odezwę:

Dla Chrystusa!

W dniu 31 grudnia tego świętego roku jubileuszowego katolicy całego świata, idąc za głosem Namiestnika Chrystusowego, Piusa XI, poświęcą się uroczyście Najmiłościwszemu Sercu Jezusowemu, obejmując tym aktem wszystkie lądy i ludy, wiernych i niewiernych, nie wyłączając tych nawet, którzy na swoją głowę wzywali Krwi Chrystusowej.

Modlitwa Ojca Chrześcijaństwa, którą w ostatnim dniu roku powtórzy świat cały, będzie nam drogowskazem do źródeł najczystszej miłości, będzie hasłem odnowienia wszystkiego w Chrystusie, będzie programem pracy nad odrodzeniem wszystkich przez miłość i posłuszeństwo Prawu Bożemu. Innego programu i hasła, innej drogi do szczęścia poza Chrystusem nie znajdziemy.

Zbiorowy akt konsekracji 31 grudnia jest hołdem wiary i miłości złożonym Chrystusowi, jest przysięgą na wierność Kró-

lowi królów, jest potężnem wezwaniem wszystkich do jedności i pracy dla Królestwa Bożego i triumfu Chrystusa.

Uczyńmy wszystko, co w naszej mocy!

* * *

Wkrótce potem nastąpiła druga odezwa, ściślej określona i zdecydowana.

POMNIK NARODOWY
Najśw. Serca Jezusowego
W WARSZAWIE NA PLACU SASKIM.

Chrystus jest Królem Narodów. Cały Świat Katolicki, a z nim i Polska oddała się dnia 31 grudnia Najświętszemu Sercu Jezusa.

Nie wszyscy jednak w akcie kościelnym wzięli czynny udział, nie wszyscy byli dość uświadomieni i przygotowani. Winniśmy zdobyć się na akt zbiorowy całego Narodu i dać mu odpowiedni i trwały wyraz zewnętrzny. Świątyń Boskie Serce ma u nas niemało, ale nie może się doczekać pomnika, który byłby wyrazem wdzięczności, miłości, oddania się całego Narodu.

Taki pomnik my niżej podpisani chcemy wznieść w Warszawie, jako w Sercu Polski, zbiorowym wysiłkiem myśli i serca, wspólną ofiarą z ubogiego mienia. Kładąc tu swój podpis uchwalamy jednocześnie i samo dzieło i dobrowolny, określony podatek Jezusowi-Królowi, podatek równy dla wszystkich.

Musimy spieszyć z wykonaniem. Nagli nas do tego walka prowadzona przeciw Chrystusowi i Kościołowi Jego. Nie wywołaliśmy jej sami, nie myślimy się cofać, bo nie możemy zdradzić Chrystusa. Im prędzej naród zrozumie, że tu idzie o Chrystusa, tem lepiej dla nas, gdyż mniej katolików ulegnie niezdrowej psychozie, którą skrycie szerzą wrogie nam żywioły. Zwalczają historyczny i dogmatyczny chrystjanizm, a szerzą panteizm albo kult człowieka; podkopują religję w rodzinie i szkole; propagują rozdział Kościoła od Państwa, rozwody, wolną miłość i śluby cywilne; ogłupiają masy przewrotną agitacją, alkoholem i rozpustą; w pył rozbijają zwarty blok tradу-

cyjnych zasad i przekonań katolickiej inteligencji, paraliżując przez to jej zdolność do energicznego i solidarnego czynu. Wszystkie te objawy to przednie straże i zwiastuny rewolucji.

My nie chcemy rewolucji, lecz normalnego, spokojnego rozwoju na zasadach katolickich; nie chcemy oderwania od Kościoła, lecz ciągłego postępu i doskonalenia się w Chrystusie; nie chcemy szkoły bez religji, rodziny bez Boga, lecz przeciwnie chcemy wnieść Chrystusa nawet tam, gdzie Go dotąd prawie wcale nie było: do polityki i życia ekonomicznego.

MY CHCEMY CHRYSTUSA WSZĘDZIE!

Kto z nami, niech rękę do dzieła przykłada.

Pomnik proponujemy postawić w Warszawie na Placu Saskim i wyryć na nim krótkie, ale wymowne słowa: **„Żyję, króluję, rozkazuję w Polsce".** *Pozostawiamy czynnikom miarodajnym ostateczną decyzję.*

Dla czego jednak na Placu Saskim? Bo to miejsce najpiękniejsze i prawie w sercu stolicy położone. Tam stała świątynia Boga i odprawiała się, chociaż w odrębnym obrządku, ale ta sama chrześcijańska Ofiara. Później tam się gromadziły przy Sercu Jezusowem nasze pułki zwycięskie i w przyszłości, gdy świątyni nie stanie, tam odbywać będą swoje rewje wojskowe. Niechaj to czynią pod okiem Najwyższego Wodza—Jezusa. Tam leży Nieznany Żołnierz, któremu na imię Miljon, poległy w obronie zdeptanej Sprawiedliwości. Tam stoi pomnik tego, który rzekł, ginąc w nierównej walce: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Jemu go oddaję". Czy nam nie wypadnie jeszcze, może niezadługo, stanąć do nowej i nierównej walki, w której i honor i życie Narodu i jego Armji będą w rękach Chrystusa? Pospieszmy zatem złączyć się z Nim najściślej, a jako symbol postawmy Mu pomnik Miłości i Pokoju, powierzając swe losy w Jego ręce.

Wierzmy, że Jezus osłoni nas pewniej przed grożącemi niebezpieczeństwami, niż polityka i dyplomacja; zbliży do chrześcijańskiego Wschodu i zabliźniając wspólne rany, przyspieszy moment triumfu jednej wiary i bratniej miłości; zjednoczy Na-

ród, zbrata wszystkie jego stany i wskaże drogę ku lepszej przyszłości. A gdyby obca przemoc zmusiła nas wydobyć miecze ku własnej obronie, Chrystus nam będzie wodzem do Zwycięstwa.

SEKRETARJAT INTRONIZACJI NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO.

* * *

Na skutek tej odezwy wydanej w 100 czy 200 tysiącach egzemplarzy zebraliśmy około 150 tysięcy podpisów z całego kraju, a przeważnie z Warszawy, stwierdzających zgodne z nami życzenia i pragnienia.

Zanim przystąpiliśmy do akcji zbierania podpisów, udaliśmy się wpierw do J. Em. Kardynała Kakowskiego z prośbą o pozwolenie i błogosławieństwo.

— „Walałbym, żebyś mi zbudował w Warszawie nowy kościół, bo istniejące nie wystarczają na potrzeby wiernych— ozwał się do mnie na wstępie ks. Kardynał.

— Eminencjo, będzie i kościół, ale i pomnik potrzebny, jako wyraz publicznego hołdu złożonego Chrystusowi na miejscu publicznem. W całym świecie szerzy się obecnie ta idea.

— Dobrze; więc buduj. A gdzie zamierzacie postawić?

— Na placu Saskim.

— Tego wam nigdy nie dadzą.

— Sprobujemy, bo nie znajdujemy miejca piękniejszego. Pomnik Chrystusa Króla nie może stanąć gdzieś w kącie.

— Dobrze, próbuj, pozwalam i błogosławię".

Wyszedłem uszczęśliwiony. Wydaliśmv odezwę, zaczęły napływać liczne zgłoszenia do naszej myśli, powierzyliśmy naszkicowanie pierwszego projektu artyście-rzeźbiarzowi p. Borawskiemu, który wziął sobie do pomocy inżyniera fachowca i w krótkim czasie projekt Sekretarjatowi Intronizacji przedstawił.

W społeczeństwie rozwinęła się żywa dyskusja na temat

samej idei pomnika i miejsca i projektu. Zdania, jak to bywa w podobnych wypadkach, były nieco rozstrzelone.

Jedni mówili: czemu pomnik, a nie kościół, lub szkoła, albo inna instytucja dobra publicznego?

Inni krytykowali miejsce, jakoby splamione wspomnieniem rosyjskiej niewoli.

Inni wreszcie zarzucali to i owo samemu projektowi artysty.

Większość jednak zgadzała się z nami.

* * *

Sobór rosyjski stał jeszcze na placu, rozbiórka postępowała bardzo leniwie. Po ukazaniu się naszego projektu zawrzała robota. Znaleziono sposób skuteczniejszy, zastosowano maszyny wiertnicze, proch, dynamit. Mury pękały, że aż cegły leciały poza ogrodzenie na głowy przechodzących.

Jednocześnie przebąkiwano, że to nie pod pomnik Chrystusa Króla, lecz kogoś innego miejsce tak pośpiesznie przygotowują.

* * *

Nie zwracając uwagi na ludzkie gadanie, zabraliśmy się do *Intronizacji w Rodzinach*, dzieła, które jest podstawą wszystkich pomników. Zanim się wzniesie majestatycznie pomnik Boskiego Serca na najgodniejszem miejscu w stolicy, wpierw trzeba Królowi Miłości wznieść żywe pomniki w rodzinach chrześcijańskich, w sercach wszystkich obywateli. Bez tego ceremonja zewnętrzna nie miałaby głębszego znaczenia, a nawet zakrawałaby na pospolitą blagę, albo jak mówią *humbug amerykański.*

* * *

W 1927 r. wyjazd na misje przerwał mi tę pracę w kraju, ale pozwolił za to przenieść ją na grunt amerykański —do *Rodaków za Oceanem.*

W ciągu pięcioletniego pobytu wśród Polonji amerykańskiej przebiegłem kilkanaście diecezyj najliczniej przez Polaków zaludnionych i wszędzie, z wyjątkiem jednej, otrzymałem

pozwolenie i błogosławieństwo miejscowych X.X. Biskupów na rozszerzanie Intronizacji wśród Polaków.

Zrobiło się, ile było można, nie tyle, ileby się chciało. Bóg sam działa, człowiek jest tylko narzędziem. Inni zdziałali tam więcej. Niech im Boskie Serce miłością za miłość zapłaci.

*
* *

Wróćmy do Polski. Po moim wyjeździe inne, doświadczeńsze i energiczniejsze ręce ujęły sprawę pomnika i nadały jej nowy kierunek i rozmach.

II.
Projekt pomnika w nowej postaci.

Dnia 15 listopada 1928 roku 7 organizacyj wystąpiło do Prezydenta Stolicy z prośbą o przydzielenie Placu Zbawiciela lub Placu Politechniki pod pomnik Najświętszego Serca Jezusowego.

Dnia 14 grudnia tegoż roku 156 innych instytucyj i związków przyłączyło się do powyższej prośby.

Podajemy je wszystkie na wieczną rzeczy pamiątkę i jako zawiązek *„ŚWIĘTEJ JEDNOŚCI W CHRYSTUSIE"* całego Narodu.

Odpis.

Warszawa, dn. 15 listopada 1928 r.

Do

Pana Prezydenta miasta stołecznego Warszawy

w miejscu.

Niżej podpisane instytucje i związki uprzejmie proszą PANA PREZYDENTA o przydzielenie Placu Zbawiciela lub Placu Politechniki na wzniesienie tamże pomnika Serca Jezusowego.

Sekretarjat Intronizacji N. Serca Jezusowego
(M. P.). (—) *Ks. Wł. Jakowski.*

Związek Czcicieli Najśw. Serca Jezusowego
(M. P.). Prezyd: (—) *Irena Krasicka.*

Sodalicja Pań p. w. Król. Kor. Polskiej i Bł. A. Boboli w Warszawie
(M. P.). Prezyd: (—) *Janowa Morawska.*

Komitet Główny Akcji Katolickiej w Warszawie
(M. P.). (—) *Stefan Piechocki.*

Stow. Społeczn. Panowania N. S. Jezus w Rodzinach Chrześcijańskich
(M. P.). *Stanisław Berezowski.*

Zgromadzenie Pań Kanoniczek
(M. P.). Ksieni: (—) *Mycielska.*

Katolicki Związek Polek
(M. P.). (—) *Jerzowa Michalska.*

Warszawa, dn. 14 grudnia 1928 r.

Do

Pana Prezydenta miasta stołecznego Warszawy
Zygmunta Słomińskiego

w miejscu.

Powołując się na pismo z dnia 15.XI r. b., skierowane do Pana Prezydenta w sprawie przyznania Placu Zbawiciela lub Placu Politechniki na pomnik Serca Jezusowego, następujących 156 instytucyj i związków przyłącza się do powyższej prośby:

Narodowa Organizacja Kobiet
(M. P.). Przewodn. (—) *Irena Puzynianka.*

Prezes Związku Hallerczyków
(M. P.). Zarząd Główny: (—) *Dr. Izydor Modelski* (płk.).

Przewodnictwo Związku Sokolstwa
(M. P.). WPrezes Zarządu: (*podpis nieczytelny*).

Przewodniczący Związku Artystów Scen Polskich
(—) *Śliwicki.*
(M. P.). Sekretarz (—)*Janusz.*

Zarząd Stowarzyszenia Weteranów 1863 roku. — Warszawa 7 grudnia 1928 r.
Prezes Zarządu: (—) *J. A. Święcicki.*
Vices-Prezes: (*podpis nieczytelny*).
(M. P.). Sekretarz: (—) *J. Wolski.*

Prezes Centralnego Związku Stowarzyszenia Dowborczyków „Ku chwale Ojczyzny"
(M. P.). (—) *Gustaw Ostopowicz.*

Prezes Zarządu Głównego Legjonu Rzeczypospolitej Polskiej „Polski Fidac"
(—) *Eugenjusz de Henning-Michaelis*
(M. P.). Jenerał W. P.

Zarząd Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego
Vice-Prezes: (—) *Michalski.*
(M. P.). Sekretarz: (—) *Mroczkowski.*

Zarząd Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia" w Warszawie
(M. P.). Prezes: (—) *Zyg. Kaczyński.*

Chrześcijański Związek Rękodzielniczek „Dźwignia"
Vice-Przewodnicząca Chrz. Zw. Ręk. „Dźwignia"
(M. P.). (—) *W. Kurtz.*

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi
(M. P.). (—) *Helena Jarnuszkiewicz.*

(—) *Ferdynand Hoesick.*
W imieniu redakciji „Kurjera Warszawskiego"
(M. P.).

Za Zarząd Związku Prac. Miejsk. Chrz. Zjedn. Zaw.
(M. P.). Kierownik Związku: (*podpis nieczytelny*).

Za Zarząd Ligi obrony moralności publicznej
(M. P.). (—) *Stanisław Kijeński* (prezes).

A. B. C. Dyrektor Wydawnictwa
(M. P.). (—) *K. Młynarski.*

„Gazeta Warszawska"
(M. P.). (—) *Mieczysław Niklewicz.*

Parlamentarny Klub Narodowy
(M. P.). (—) *Roman Rybarski.*

Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich
Zarząd: (—) *Mieczysław Lisiewicz.*
(M. P.). Patron Główny: (—) *Ks. J. Albrecht, Senator.*

Polski Związek Zawodowy Chrześcijańskiej Służby Domowej
(—) *Ks. Fr. Gąsiorowski.*
(M. P.). (—) *M. Zaborowska.*

Zarząd Naczelny Polskiego Białego Krzyża
(—) *Z. Jastrzębska.*
(M. P.). (—) *E. Żarynowa.*
(—) *B. Barylski.*
(—) *M. Dzierżawski.*

Za Sodalicję Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Stanisława Kostki
(M. P.). (—) *Zofja Czermińska.*

Prezydjum Klubu Parlamentarn. Demokracji Chześc.
Wice-Prezes: (—) *L. Gdyk.*

„Rzeczpospolita" Spółka Wydawnicza
(M. P.). (—) *Letkiewicz.*

Polski Czerwony Krzyż Zarząd Główny
(M. P.). Prezes P. C. K. (—) *Z. Zaborowski.*

Klub Poselski Polskiego Stronnictwa Ludowego
(M. P.). (—) *N. Potoczek.*

„Dzień Polski" Redakcja i Administracja
(M. P.). (—) *Artur Dobiecki.*

Sekretarjat Okręgowy Chrześc. Zjedn. Zawodowego w Warszawie
(M. P.) (—) *St. Masiński.*

Za Związek Zaw. Pracowników Szpitali i Klinik Chrześc. Zjedn. Zawodowego
(M. P.) (*podpis nieczytelny*).

Za Związek Zawodowy Dozorców Domowych Chrześc. Zjedn. Zaw.
(M. P.) (—) *I. Łabęda.*

Za Związek Zawodowy Pracowników Gazowni Chrześc. Zjednoczenia Zawodowego
(M. P.) (—) *Masiński.*

Za Związek Zawodowy Pracowników Monopolu Spirytusowego Chrześc. Zjednoczenia Zawodowego
(M. P.) (—) *Muchowicz.*

Za Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Chemicznego Chrześc. Zjednoczenia Zawodowego
(M. P.) (—) *Romuald Kropiniewicz.*

Za Związek Zawodowy Pracowników Rejonowych Zakładów Żywnościowych Chrześć. Zjednoczenia Zawodowego
(M. P.) (—) *Kozłowski*

Za Związek Zawodowy Garbarzy i Pokrewnych Zawodów Chrześć. Zjednoczenia Zawodowego
(M. P.) (—) *Jagodzińsk.*

Za Związek Zawodowy Pracowników Wydziału Wodociągów i Kanalizacji Chrześć. Zjednoczenia Zawodowego
(M. P.) (—) *podpis nieczytelny*

Za Związek Zawodowy Pracowników Farbiarni i Pralni Chrześći Zjednoczenia Zawodowego
(M. P.) (—) *Białobrzeska*

Za Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Metalowego Chrześć. Zjed. Zawodowego
(M. P.) (—) *Obrębski Stanisław*

Za Związek Zawodowy Pracowników Tramwajów Miejskich Chrześć. Zjedn. Zawodowego.
(M. P.) (—) *podpis nieczytelny*

Za Związek Zawodowy Oficjalistów Biurowo - Handlowych Chrześć. Zjednoczenia Zawodowego
(M. P.) (—) *Jan Paczek*

Za Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Tytoniowego Chrześć. Zjedn. Zawodowego
(M. P.) (—) *Czarka*

Za Związek Zawodowy Transportowców Chrześć. Zjedn. Zawodowego
(M. P.) (—) *E. Bek*

Za Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Browarnianego Chrześć. Zjednoczenia Zawodowego
(M. P.) (—) *Stefan Kacperski*

Za Związek Zawodowy Pracowników Biurowo-Handlowych Chrześć. Zjedn. Zawodowego
(M. P.) (—) *podpis nieczytelny*

Za Związek Zawodowy Robotników Niefachowych Chrześć. Zjednoczenia Zawodowego
(M. P.) (—) *Słowik*

Za Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Drzewno-Budowlanego Chrześć. Zjednoczenia Zawodowego
(M. P.) (—) *L. Żmuda.*

Za Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Cukierniczego Chrześć. Zjed . Zawodowego
(M. P.) (—) *Siemieński*

Za Związek Zawodowych Chrześcijańskich Posłańców
(M. P.) (—) *Sawiński*

Za Związek Zawodowy Pracowników Kasy Chorych Chrześć. Zjednoczenia Zawodowego
(M. P.) (—) *podpis nieczytelny*

Odpis.

Warszawa, dnia 12 grudnia 1928 r.

DO PODANIA
O PRZYDZIELENIE PLACU
NA WZNIESIENIE POMNIKA SERCA JEZUSOWEGO

Do

PANA PREZYDENTA

Miasta Stołecznego Warszawy.

Prezydjum Koła Starszych i Podstarszych Zgromadzeń Rzemieślniczych Warszawskich najusilniej popiera prośbę in-

stytucyj zamieszczonych na pierwszej stronie niniejszego podania i pozwala sobie wyrazić nadzieję, że prośba nasza uwieńczona zostanie pomyślnym rezultatem.

W imieniu niżej wymienionych cechów Warszawskich

Prezes Koła Starszych i Podstarszych Zgromadzeń Rzemieślniczych Warszawskich

(M. P.) (—) *St. Lipczyński.*

Vice-Prezes Koła Starszych i Podstarszych Zgromadzeń Rzemieślniczych Warszawskich

(—) *S. Krzyżanowski.*

1) Cech Bednarzy. 2) Białoskórników. 3) Blacharzy. 4) Bronzowników i Mosiężników. 5) Cieśli. 6) Cukierników. 7) Drukarzy. 8) Dekarzy. 9) Farbiarzy. 10) Felczerów. 11) Formiarzy. 12) Fotografów. 13) Fortepianmistrzów i Organmistrzów. 14) Fryzjerów. 15) Garbarzy. 16) Introligatorów. 17) Jubilerów, Złotników i Grawerów. 18) Kapeluszników. 19) Kominiarzy. 20) Koszykarzy. 21) Kotlarzy Miedzi. 22) Kotlarzy Żelaza. 23) Kowali. 24) Krawców. 25) Kuchmistrzów. 26) Kuśnierzy. 27) Lakierników i Kaligrafów. 28) Liniarzy i Powroźników. 29) Malarzy. 30) Młynarzy. 31) Modelarzy. 32) Mularzy. 33) Mydlarzy. 34) Odlewników. 35) Piekarzy. 36) Piwowarów. 37) Powoźników i Kołodziei. 38) Pozłotników. 39) Rękawiczników. 40) Rymarzy. 41) Rzeźbiarzy i Kamieniarzy. 42) Rzeźników. 43) Siodlarzy. 44) Ślusarzy, Puszkarzy i Ostrogarzy. 45) Stolarzy. 46) Szewców. 47) Szczotkarzy. 48) Szklarzy. 49) Szlifierzy i Polerowników. 50) Szpadników i Nożowników. 51) Szpilkarzy, Iglarzy i Pilnikarzy. 52) Tapicerów. 53) Tkaczy. 54) Tokarzy. 55) Wędliniarzy. 56) Zegarmistrzów. 57) Zdunów. (—) *St. Lipczyński.*

Stowarzyszenie „Apostolstwa Modlitwy" Niewiast

(—) *Ks. Kazimierz Wach,* T. J. Dyrektor Ap. M.

Prezes (—) *Zofja Tomrówna*

Skarbnik (—) *Józefa Skoczeń.*

(M. P.) Sekretarka (—) *Marja Koboska.*

Sodalicja Marjańska Panów pod wezwaniem N. Maryi P. Królowej Korony Polskiej i Bł. Andrzeja Boboli T.J. Męcz. w Warszawie, dnia 21 listopada 1928 r.

W imieniu Sodalicji Panów

(M. P.) (—) *Inż. Aleksander Hauke,* Prefekt.

W imieniu Towarzystwa Domu Ludowego pod wezwaniem św. Franciszka w Warszawie, dnia 23.XI. 1928 r.
(M. P.) (—) *Ks. F. Katuszewski.*

W imienie Banku Domu Ludowego pod wezw. św. Franciszka spółka z ogran. odpow. w Warszawie, 24. XI. 1928 r.
(M. P.) (—) *Wadlewski.*

W imieniu Spółdzielni Spożywczej Domu Ludowego p. w. św. Franciszka w Warszawie. Warszawa, 22 listopada 1928 r.
(M. P.) (—) *E. Himmel.*

Sodalicja św. Piotra Klawera dla Misyj afrykańskich
(M. P.) (—) *Waligórzanka.*

Stowarzyszenie „Apostolstwa Modlitwy" Mężczyzn
Prezes (—) *Fr. Rakowski.*
Sekretarz (—) *Kazimierz Grodowski.*

W imieniu konferencji Zbawiciela T-wa św. Wincent. a Paulo
Prezes (—) *Inż. Alexander Hauke.*

Vice-Prezes Rady Wyższej św. Wincentègo a Paulo
(M. P.) 21. XI. 1928 r.

W imieniu Kasy pogrzebowej, liczącej 11.645 członków.
(M. P.) 24. XI. 1928 r. *(podpis nieczytelny)*

W imieniu Administracji miesięczn. „Rodzina Seraficka"
(M. P.) Warszawa, dn. XI. 1928 r. (—) *Szwach.*

Polska Macierz Szkolna Zarząd Główny Warszawa.
(M. P.) (—) *Józef Świerzyński.*

Zjednoczenie Koleżeńskie Jazłowieckie
(M. P.) Przew. (—) *Walentyna Kossowska.*

Gimnazjum Zamoyskiego
(M. P.) (—) *H. M. Lipski*

Koło Młodych Katolickiego Związku Polek
(M. P.) (—) *Wanda Szczuka*

Polskie Stowarzyszenie Młodych Kobiet
(M. P.) (—) *J. Chłapowska*

Zrzeszenie Patronatów Młodzieży
(M. P.) (—) *Maksymiljan Marekajtys*

Koło Katolickiej Młodzieży Polskiej Żeńskiej
(M. P) (—) *Kazimiera Jagiełłówna*

Koło Przełożonych Średnich Szkół Żeńskich
(M. P.) Za Przewodniczącą: (—) *H. Gepnerówna*

8 kl. Gimn. Żeńskie im. C. Plater-Zyberkówny
(M. P.) (—) *J. Reuttówna*

Warszawskie Chrz. Tow. Ochrony Kobiet
(M. P.) (—) *M. Przeździecka*

„Promień"—Katolickie Stow. Opieki nad młodzieżą akademicką
(M. P.) (—) *Z. Ośniałowska*

Warszawski Związek Młodzieży Polskiej
(M. P.) (—) *W. Dzierżanowska*

Zarząd Koła m. st. Warszawy Stowarzyszenia Nauczycielskiego
(M. P.) Vice-Przewodniczący (—) *podpis nieczytelny*

W imieniu Zarządu „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźniea
(M. P.) (—) *Jadwiga Kwileck"*

Dalszy ciąg osób proszących o wyznaczenie placu na postawienie pomnika Serca Jezusowego:

(M. P.). (—) *W. Górski.* 19/XI-28
z zastrzeżeniem, aby był lepiej pielęgnowany, aniżeli istniejące obecnie pomniki religijne.

Zgromadzenie S. S. Sakramentek
(—) S. M. *Janina Byszewska* O. S. B. przełożona.

Zgromadzenie S.S. N.M.P. Miłosierdzia
(—) S. M. *Michaela Moraczewska*, Przełożona.

Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Misjonarek Marji
(—) *Marja od św. Jana Drzewiecka.*
(M. P.). Wikarja prowincjalna.

Zgromadzenie Braci Albertynów
(M. P.). (—) *Brat Józef* — przełożony.

Klasztor O.O. Jezuitów
(M. P.). (—) *Ks Michał Malinowski*, Superjor.

Towarzystwo Schroniska „Dzieci Marji"
(M. P.). (—) *Alina Band.*

T-wo Salezjańskie, Warszawa — Lipowa 14
(M. P.). (—) w. z. *Ks. Dr. Załka.*

Zgromadzenie S.S. Zmartwychwstania P-go
(M. P.) (—) Siostra *Klara Malinowska*—Przełożona.

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo
(M. P.). (—) *Bronisławowa Popławska.*

Zgromadzenie S.S. Wizytek
(M. P.). (—) S. *Marja Amata Spencer*—przełożona.

Stowarzyszenie Zjedn. Ziemianek
(—) *Eleonora Czarnowska*
(M. P.). Przewod: Rady Naczelnej Ziemianek.

Zgromadzenie Sióstr „Rodziny Marji"
(M. P.). (—) Str. *Helena Baranowska*—przełożona

Klasztor OO. Franciszkanów
(M. P.). (—) *O. Laurenty Pomianek*—Gwardjan

Koło Młodych Ziemianek
(M. P.). (—) *Teresa Ciszkiewiczówna.*

Koło Pracy Kobiet
(M. P.). Przewodnicząca: (—) *J. Klawerowa.*

Salezjańska Szkoła Rzemiosł
(M. P.). (—) † *Kazimierz Matlak.*

Klasztor O.O. Kapucynów — Warszawa, Kapucyńska 4
(—) *fr. Benjamin à Turośl*
(M. P.). Gwardjan Klasztoru.
(—) *O. Daniel Vlessinger*
(M. P.). Prowincjał O.O. Kapucynów.

Zgromadzenie Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu
(M. P.). (—) S. *A. Łyszczyńska*—Przełożona.

Federacja Spełnienia Votum Narodowego Budowy Kościoła Opatrzności Bożej
(M. P.). V.-Prezes (—) *Fr. Karpiński.*

Zarząd Związku Djecezjalnych Kół Księży Prefektów — Warszawa, ul. Oboźna 11
(M. P.). (—) *Ks. Adam Pyzowski*—Prezes.

Zgromadzenie O.O. Redemptorystów przy ul. Karolkowej 49
(M. P). (*podpis nieczytelny*)—Rektor.

Liga Katolicka, w. z. Sekretarza Generalnego
(M. P.). (—) *M. Walewska.*

Seminarjum Metropolitalne Warszawskie
(—) *Ks. Henryk Fiatowski*
(M. P.). Regens Seminarjum.

Z NASZEJ NIWY.

W obronie „Pro Christo”.

Zdawałoby się, że pismo *Pro Christo* lub jemu podobne wśród katolickiego odłamu społeczeństwa polskiego będzie miało tylko zwolenników i przyjaciół.

Jednak tak nie jest. Są bowiem głosy żywiące względem naszego pisma pewne objekcje, są katolicy, co mają jeszcze zastrzeżenia. I to natury zasadniczej. Rozpatrzymy je, czy i do jakiego stopnia są one zasadnicze, czy pretensje oponentów są słuszne.

Objekcje tych ostatnich dadzą się streścić w następujących tezach:

1. *Pro Christo* grzeszy jaskrawością i ostrością tonu.

2. Ponieważ powyższy ton jest sprzeczny z nakazem miłości bliźniego, pismo nasze postępuje wbrew temu nakazowi, a przynajmniej nie zachowuje go w całej pełni.

3. Jaskrawość tonu i stylu artykułów woła raczej: „Bij-zabij!", a nie mówi z powagą i godnością: „Non possumus", co ubliża powadze i powinnemu charakterowi pisma, zatytułowanego *Pro Christo.*

Tak mniej więcej prezentuje się akt oskarżenia. Będąc zasadniczymi przeciwnikami kompromisów, stawiamy sprawę otwarcie.

Niżej podpisany jest człowiekiem świeckim i świeckim oponentom odpowiada na ich zarzuty ku obronie pisma *Pro Christo.*

A więc przedewszystkiem w kwestji „jaskrawości i ostrości tonu".

Własnością wymienionych cech tonu, czyli nastroju jest to, że z artykułu czytelnik bez żadnej trudności ani wątpliwości zrozumie myśl autora.

Jest to logiczny rezultat jasności artykułu i ścisłości ujmo-

wania kwestji. Stawianie sprawy otwarcie wymaga nazywania rzeczy po imieniu, przedstawiania sprawy we właściwem oświetleniu. Czy taka metoda jest konieczną? To zależy jak kiedy. Dzisiaj uważamy ją za wprost nieodzowną.

Pro Christo szerzy poglądy nie „jakieś"—ale ściśle określone, wyraźne, pozytywne, realne, bo katolickie.

Pro Christo ma ciężkie zadanie pobudzić czytelników do myślenia oraz wstrząsnąć sumieniami. Pismo nasze jest jednym z organów Kościoła wojującego, więc walczy.

Każda walka wymaga właściwej, to jest dostosowanej do potrzeb chwili metody. Zasada dobrze znana wszystkim wojskowym; streścił ją lapidarnie Suworow w swem powiedzeniu: „Każdy wojownik winien znać swój manewr", czyli sposób walki.

Czy więc, powtarzamy pytanie, taka metoda walki *Pro Christo* jest konieczną?

Tak, właśnie dzisiaj jest metoda owa konieczną. Dzisiaj tylko poglądy wyraźne mogą liczyć na zwolenników. Zatem konsekwentnie w negacji złego obowiązuje otwartość, szczerość i męstwo. Męstwo jest bowiem jedną z cnót kardynalnych tyleż wartą, co roztropność i powściągliwość.

A więc napiętnowanie obłudy, podłości, zbrodni, wiarołomstwa i t. d., zdzieranie maski obłudy z oblicza złego i ukazywanie go tem, czem ono jest, nie może być umiarkowane, kompromisowe, bo inaczej nie będzie demaskowane, zostanie przeczytane, ale nie zrozumiane.

Zło trzeba dzisiaj zwalczać, gdzie sięga, we wszystkich jego przejawach. I tu nie może być żadnych kompromisów, żadnych domysłów.

Tyle co do samych błędnych zasad, do złego samego w sobie.

Nie trzeba jednak zapominać, że zwalczając zło, niechybnie będziemy mieli do czynienia z siewcami złego — to jest z ludźmi. Otóż system jaskrawości i ostrości musi i powinien również i w tym wypadku mieć zastosowanie. Mimo,

że przewrotny człowiek jest naszym bliźnim, mającym prawo do naszej miłości, szerząc jednak złe zasady, a więc gorsząc innych, musi być zwalczanym; wpływy jego muszą być paraliżowane.

Ponieważ siewcy złego drapować się zwykli w płaszcz humanitaryzmu i filantropji, a oblicza swe maskować troską o dobro „ludu i ludzkości", ponieważ zazwyczaj są to ludzie przebiegli, przewrotni, chytrzy i podstępni, przeto tem większy obowiązek ma *każdy katolik* właśnie w imię miłości Boga i bliźniego przestrzegać bliźnich dobrej woli, że do owczarni Chrystusowej wchodzą wilki w owczych skórach, przestrzegać należy głośno i wyraźnie, jak to Św. Franciszek Salezy zaleca.

Dzisiaj ton prasy katolickiej ma być bojowy, nie pacyfistyczny, ostry i trwardy—nie łagodny i miękki, mężny i męski—nie tchórzliwy i nieśmiały. *Żądamy* należnych nam praw—a nie żebrzemy i prosimy o nie!

Pro Christo nie jest niańką do usypiania czujności katolików naszych, tak skłonnych do drzemki i śpiączki; *Pro Christo* nie chce odgrywać roli maski z chloroformem, ale przeciwnie, *Pro Christo* jest i chce być tym wartownikiem, alarmującym społeczność, dla której się ukazuje; zadaniem naszego pisma jest potęgować i dopingować wrażliwość katolików.

Właściwa chwila wymaga właściwej taktyki. Nasi przeciwnicy nie szczędzą wysiłków dla zwalczania Kościoła, jego wpływów, jego Hierarchji, jego nauki. I jakiemi metodami się posługują? — Oszczerstwem, insynuacją, wymyślaniem, judzeniem, i podżeganiem najniższych instynktów. Wszak czytało się w *Przeglądzie wieczornym* w „sprawozdaniu" z jednego kazania dzielnego i nieustraszonego X. M. Wiśniewskiego takie „wykwintne" epitety i wyrażenia, jak „warchoł z kazalnicy", „podjudzał do walki bratobójczej", wołał wielkim głosem: „Nie bójcie się, ja biorę odpowiedzialność na siebie"; sens tej łobuzerskiej notatki oczywisty: „Na skutek jego kazania pobili *Biskupa Hodura* — idźcie i wy, narodowi kościołowcy i spuśćcie X. Wiśniewskiemu lanie". To jest tylko jeden przy-

kład z wielu. Ciekawych odsyłamy do różnych żydowsko-socjalistycznych świstków, tam znajdą ich więcej.

Pro Christo nie oczernia, nie szkaluje, nie insynuuje. Ono ma za sobą Prawdę i za Prawdę walczy. Tchórzyć niema czego!

Naszemu pismu od początku jego istnienia przyświecała idea *miłości Boga i bliźniego*. Wszak dla większej chwały Boga redakcja pisma pracuje i dla dobra bliźnich. A że bliźni są o bardzo różnych przekonaniach, często wręcz sprzecznych, przeto *Pro Christo* nie chcąc i nie mogąc dwom panom służyć, z konieczności jednym bliźnim dobrze czyniąc, musi innym się narazić, ale na to rady niema.

Jeżeliby pismo nasze kierowało się przedewszystkiem intencją niezrażenia sobie nikogo i nienarażania się nikomu, jeżeliby zamieszczało wodniste i mgliste artykuły, to upodobniłoby się do panny chorej na bladnicę, co to niby się rusza, niby śmieje, niby żywa, ale wszystko wychodzi blado, leniwie i ospale, jakby wbrew przekonaniu. Przypuśćmy, że *Pro Christo*, jak to mówią, „spuściłoby z tonu" — co wtedy? Wtedy zrobiłoby się nudne, bo bez werwy i temperamentu, czytelnika-katolika znudziłoby i przestało interesować, liberał zaś lub wolnomyśliciel już z racji tytułu do ręki pisma i takby nie wziął. Ta zaś potępiana jaskrawość i ostrość tonu pisma ożywia i artykuły bez wrażenia nie przechodzą.

Czy ta jaskrawość i ostrość pisma jest sprzeczna z miłością bliźniego? Z wszelką pewnością *nie jest*!

Ulubionym zarzutem ze strony osób bardzo szanownych zresztą i dobrych katolików jest pomawianie naszego pisma i niektórych z piszących w niem o brak „taktu". Takt, prawda, wypływa z zasady miłości bliźniego.

Jak główną rolę w pojęciu charakteru odgrywa wola, tak w takcie, czyli umiejętności postępowania z ludźmi, taką samą rolę odgrywa uprzejmość.

Uprzejmość jest wielką zaletą człowieka. La politesse coûte peu, mais vaut beaucoup, to racja.

W pojęciu naszych oponentów działacz katolicki jest

„taktownym", skoro nawet dla przeciwników jest grzeczny, łagodny, miękki, delikatny, no i ...niezbyt nieprzejednany, a cokolwieczek ustępliwy.

Wszystko to bardzo pięknie, ale bijącą w oczy okolicznością jest to, że na „takcie" katolików wychodzą dobrze... ich przeciwnicy. *Ów nieszczęsny „takt" przyprawia nas systematycznie o porażki, o straty jednej pozycji za drugą.* My się cofamy i ustępujemy, „oni" postępują naprzód, naciskają i prą dalej. My *milczeliśmy* z godnością,—„oni" *wrzeszczeli* i robili rejwach i harmider—za swoją sprawę.

Z jakiej to racji nam o naszą sprawę krzyku robić nie wolno? Dlaczego to w imię miłości bliźniego i dla „świętego spokoju" mamy paktować z rewolucją, ponosić świadczenia i czynić koncesje dla naszych przeciwników?

Zbawiciel cichy i słodki, łagodny i dobry — „wypędził kupczące ze świątyni, powywracał stoliki bankierów, mówiąc: „Napisano jest, iż dom Mój domem modlitwy jest, a wyście uczynili z niego jaskinię zbójców!"

Złe i przewrotne zasady tak dzisiaj powszechnie panują. ich głosiciele i apostołowie, pionierzy i wyznawcy tak się rozzuchwalili, że w zapędach swoich kresu ni miary nie znają.

Jeżelibyśmy milczeli lub rzucali łagodne półsłówka, źle przysłużylibyśmy się sprawie katolickiej.

Gdyby *Pro Christo* nie kierowało się zasadą miłości bliźniego, to właściwie mówiąc, musiałoby przestać wychodzić, bo redagujący i piszący mogliby sobie powiedzieć: „Nie za nas się zło zaczęło, nie za nas się skończy" i dać sobie spokój z pisaniem, redagowaniem, drukowaniem, kolportażem etc.

Miłość bliźniego ma być czynną — *Pro Christo* też ją praktykuje, z jednej strony wskazując ideały, do których trzeba dążyć, naucza, jak trzeba żyć, co czynić — z drugiej zaś ostrzega przed złem i złymi, mówi czego nie czynić, kogo nie słuchać i dlaczego, czego nie czytać i z jakiego powodu.

A wszystko to ma i musi być powiedziane dobitnie, wyraźnie, bez obsłonek, bez niedomówień i nawet surowo, to zna-

czy *jaskrawo i ostro.* Słodzenie pigułki na nic się nie przyda, bo lekarstwa, choć dobroczynne w skutkach, w smaku zwykle nie są przyjemne.

Źle pojęta miłość bliźniego, czyli zrozumiana w sensie cielęcej łagodności, miękkości, ustępliwości, naginania się do okoliczności, oportunizmu — prowadzi prościutko do zdrady sprawy Bożej. Wytłumaczył to dokładnie i niejednokrotnie ś. p. X. Biskup Niedziałkowski, pisząc gorzkie prawdy i nie bacząc, że się może narazić komuś z „naszych znanych i cenionych". Niezłomnem i ciętem piórem podobnież broni sprawy Bożej świetny polemista, uczony i światły X. Charszewski.

Bojowego tonu prasy katolickiej domagał się X. Mystkowski i szereg mówców podczas posiedzenia sekcji prasowej Zjazdu Katolickiego w r. ub.

W bojowym tonie też utrzymywane jest *Pro Christo.*

Czy więc ów bojowy i ofenzywny ton wobec złego i jego szerzycieli i propagatorów jest czemś niegodziwem sam w sobie?

Wobec Boga i ludzi z czystem sumieniem możemy odpowiedzieć: „Nie!" Bo *Pro Christo* nie uprawia żadnego dokuczania komuś niesłusznie, insynuacji, ani szkalowania kogokolwiek nikt nie może zarzucić pismu naszemu.

Jeżeli tedy ton *Pro Christo* jest środkiem do dobrego celu, mianowicie do przyprowadzenia ludzi do upamiętania się, to zarzuty: „Non sunt facienda mala, ut eveniant bona", lub „Cel nie uświęca środków" nie mogą mieć miejsca, bo nasze pismo ani do złego celu nie zmierza, a przeciwnie do dobrego, ani niegodziwemi środkami nie posługuje się.

Jaskrawość i ostrość (nie zawsze i nie wszędzie, nawiasem mówiąc) artykułów *Pro Christo* powadze jego, jako czasopisma katolickiego bynajmniej nie ubliża, bo pismo walczy w bardzo poważnej sprawie, mianowicie o miejsce należne Chrystusowi w duszach, sercach i umysłach jednostek, rodzin, społeczeństwa w naszej Ojczyźnie.

Robić krzyk i hałas o głupstwo jest działaniem niepoważnem, zarówno jak traktowanie na serjo rzeczy bagatelnej.

Natomiast wystąpienie głośne, jaskrawe i ostre w sprawie poważnej, jaką jest obrona Wiary, moralności katolickiej, rodziny, rodzinnego społeczeństwa wcale nie zasługuje na obdarzenie przymiotnikiem „niepoważne".

Chwila jest nietylko poważna, ale groźna; Bóg jeden wie, jaka będzie jeszcze przyszłość, czy tylko na jaskrawych i ostrych artykułach będzie można poprzestać; być może, że nadejdą jeszcze czasy, kiedy w obronie Wiary trzeba się będzie wziąć za szable i karabiny, a nawet i działa zatoczyć; czy ci „z przeciwka" tylko piórem lub językiem będą Chrystusa i Jego Kościół zwalczać, to jeszcze kwestja. Niech Bóg broni i zachowa Polskę od tego, jednak katolicy - Polacy powinni i z taką ewentualnością się liczyć i być gotowymi *Pro Christo* nietylko śmierć przyjąć, ale i ją zadawać w orężnej walce.

Historja zna takie wypadki: Konstantyn przeciw Maksencjuszowi musiał wystąpić zbrojnie; przeciw zbrodniczym albigensom, waldensom, katarom trzeba było krucjatę ogłaszać, kacerze czescy nietylko słowem żywem i pisaniem atakowali katolików, ale i mieczem; walka o grób Chrystusa wymagała zbrojnego wysiłku.

Francja zna też i wojny z hugonotami, potem wojny w Bretanji i Wanadei, w obronie wiary prowadzone przeciw szatańskim porywom rewolucjonistów.

Hiszpanja też była świadkiem krwawych rozruchów w roku 1909, które wojsko musiało zbrojnie stłumić.

Dzisiaj świadkami jesteśmy wypadków w Bolszewji oraz w katolickim Meksyku.

Polonia semper fidelis, mówiono, ale czy nią będzie rzeczywiście jutro, za rok, za dwa — Bóg jeden wie.

My tylko wiemy, że żadne „taktowne" kapitulacje, koncesje i ustępstwa na rzecz naszych wrogów tych ostatnich nigdy nie nasycą, bo im ciągle będzie za mało, i ciągle będą żądali więcej („bolsze"); zaś nie widzimy żadnej racji, abyśmy naszych placówek i pozycyj mieli posiadać coraz mniej („mień-

sze"). Taktyka „taktowna" stawia nas wobec dylematu: albo apostazja i służba (może do czasu i wygodna) u Antychrysta albo bierny opór wobec wrogów Kościoła i stryczek nam na szyję, dwanaście kul w piersi, czy jeszcze coś ze środków ekspedjujących tam, skąd się już nie wraca.

Tertium non datur.

Pierwsze jest zdradą, judaszostwem. drugie — *głupotą, bo zmarnowaniem życia.*

Pismo nasze raz obraną drogą będzie kroczyć nadal i z niej nie zboczy; kogo to dziwi — niech się dziwi, kogo gniewa — niech się gniewa. *Nie względom ludzkim chcemy służyć, ale Chrystusowi, Jego Kościołowi,* pomni na słowa Św. Pawła: „Jeślibym ludziom podobał się, nie byłbym sługą Chrystusa".

Wojciech Zajęty.

(„Pro Christo" Kwiecień, 1927 r.)

Do Szanownych Prenumeratorów.

Prosimy uprzejmie o wcześniejsze zgłaszanie prenumerat w celu uregulowania nakładu pisma.

Nieodwołanie prenumeraty uważać będziemy za chęć dalszego otrzymywania „Pro Christo".

ADMINISTRACJA.

Od wydawnictwa.

Pragnąc ułatwić naszym czytelnikom ulgowe nabycie pożytecznych książek, porozumieliśmy się z Katolickiem Towarzystwem Wydawniczem, które zgodziło się przez swą księgarnię Kroniki Rodzinnej w Warszawie, Podwale 4 tel. 615-95 ustępować prenumeratorom Pro Christo po b. zniżonych cenach następujące wydawnictwa, ale tylko przez miesiąc grudzień r. b.:

	zamiast	tylko
Polski Przewodnik Katolicki (Informator o polskim ruchu katol.-społecznym str. 496)	5.00	2.00
Truchim, Atlas do historji kultury i sztuki opr. pł.	14.50	5.00
Szymański ks. A. Uświadomienie społeczne (przewodnik po katol. liter. str. 168)	1.20	0.60
Bączek ks. J. Anomizm Jana M. Guyau wobec praw porządku moralnego	5.00	2.00

		zamiast	tylko
Chódyński Z. Statuta Synodalia diaec. Vladislaviensis et Pomeraniae		5.00	2.00
Knur K. dr. Christus medicus? (Uzdrowienia Chrystusa wobec nauki)		1.25	0.80
Koch O. dr. i Wecker dr. Chrystjanizm a religje świata		1.25	0.80
Kurth G. Kościół w okresach przełomowych historji .		1.25	0.80
Letourneau ks. J. Przewodnik kapłana (wzór rekolekcyj dorocznych)		6.00	4.00
	opr.	8.00	6.00
Mioduszewski ks. Praktyczne objaśnienie zasad wiary str. 387.		3.00	2.00
Sokołowski ks. Bp. Przysięga antymodernistyczna .		2.00	0.80
Jabłoński ks. P. Kazania Pasyjne		1.00	0.80
Bukowski ks. Kazania Pasyjne		2.00	0.80
Nowakowski ks. M. Konferencje o Religji . .		1.50	1.00
Szlagowski ks. Bp. Konferencje rekolekcyjne dla mężczyzn za 1-en rocznik		1.50	1.00
komplet 8 roczników razem		12.00	6.00
Albers Dr. Duch św. Benedykta		2.00	1.20
Brucker ks. Drogi doskonałości . . .	br.	2.00	1.00
Godlewski ks. M. Drogi do Rzymu . .	br.	2.50	1.50
	opr.	4.00	2.50
Kalinka ks. W. Na Golgotę		2.50	1.50
Landriot Mg. Grzechy mowy		1.50	0.80
Św. Alfons Liguori, Rozmyślania Rekolekcyjne . .		1.00	0.80
Morice ks. H., Katolicy brońmy wiary . . .		1.00	0.60
Prokop O. kap., O zaofiarowaniu się Jezusowi przez Marję	br.	1.50	1.00
	opr.	2.50	1.50
Rafał O. kap., Ćwiczenia pobożne		1.50	0.80
Sokołowski ks. Bp. Alfred Loisy		4.00	2.00
Woroniecki ks. J., Misje św. Teresy . . .		1.00	0.50
Żukiewicz O. K., Rozmyślania o M. Boskiej wg. św. Tomasza		5.00	3.50
Mohla O. R., Żywot N. Marji P. . . .	br.	1.00	0.60
	opr.	2.50	2.00
Kordjasz T., Prawdziwe nieprawdy		2.00	1.50
Małomorski K., Szlakiem dziejów dawnych . .		5.00	3.00
Migasiński L., Polacy w Paranie		1.60	0.80
Radkowski ks. T., Z biblijnego wschodu . . .		1.25	0.80
Trzeciak ks. St., Klimat i choroby w Palestynie . .		10.00	3.00
Godlewski St., Pierwszy rok konstytucji w Rosji . .		4.00	1.50
Łabuński — Żerbiłło J., Unja Polski z Litwą . .		3.00	1.50
Matus, Dzieje Narodu Polskiego . . .	opr.	1.00	0.50
Baunard, Jenerał Sonis	br.	4.00	2.00
	opr.	6.00	3.00
Bojarska St., Królestwo	opr.	2.50	1.00
„ Polska odradzająca się . . .		2.50	1.00
Bór A., Prześladowanie w Meksyku . . .		2.00	1.00
Biernacki, Trzeci Maj (powieść histor.) . .	opr	4.50	3.00
Bourget R., Etap	br.	4.00	2.50
	opr.	6.00	4.00

		zamiast	tylko
Czajkowski H., Wernyhora	opr.	4.50	3.00
Jankowski C. X., Na kamiennej fali . . .		3.00	1.00
Kudasiewicz A., Mój kalejdoskop		5.00	2.00
Marczewski M., Sklepikarze. — W otchłani . .		1.50	2.00
Szabłowski T.. Zaczarowany dwór		4.00	2.00
Stagieńska M., Tajemnica (nowele) . . .		3.00	1.50
Werytus A., Skarby Jasnogórskie . . .	opr.	4.50	3.00
Rodziewiczówna M., (Żmogas), Barcikowscy .	opr.	2.50	1.50
Suchorzewska M., Moja lutenka (poezje) . .		1.00	0.50
Weytko Wł. Gen., Z niedalekiej przeszłości . .		4.00	2.00
Górzyński ks. W., Rozwój historji sztuki . . .		2.00	1.00
Brykczyński ks. A., Dom Boży (konserw. świątyń) .		3.00	2.40
Badowski, Adoracja N. Sakramentu . . .		1.50	0.80
Wesołowski ks. St. Skarbiec chorych . .	opr.	5.00	3.00
Gall Arbp., O miłości Boga i bliźniego . . .		1.50	1.00
Brunetière F., Na drodze do wiary . . .		2.20	1.00
Dar Boży, czyli nauka chrześcijańska . . .		1.00	0,50
Damroth ks. K. Pobożne rozmyślania na każdy dzień .		2.00	1.00
Prokop O., Żywoty Św. Pańskich . .	opr. pł.	25.00	15.00
Ludwik z Grenady, Żywot Pana Jezusa . .	br.	1.50	1.00
	opr.	2.50	1.50
Naskręcki k. K. Credo — krótkie nauki o wierze 2 tomy razem		6.00	4.00
D. ks. J., Ze skarbnicy wiedzy toologicznej . .		2.50	1.00
Giloteaux, Anioł Karmelu	opr.	7,00	4.00
oraz następujące książki do nabożeństwa:			
Godlewski ks. M., Pójdźcie do Mnie dziatki .	opr.	1.20	1.00
„ Jezus, Marja, Józef (większy form.)	opr. pł.	5.00	3.00
„ „	opr. derm.	8.50	5.00
„ „	opr. sk.	12.00	10.00
„ Jezus, Marja, Józef (mały format)	opr. pł.	4.00	3.00
„ „	opr. sk.	7.50	6.00
„ „	opr. sk. I g.	12.00	10.00
Domaradzki ks., Zbawienny Skarb . . .	opr.	3.00	1,50
Skarżyński ks. Skarbiec chrześc. służących .	„	3.00	1.50
Stachyrak ks., Najświętsza Rodzina . .	„	4.00	2.00
Bogdan ks. Pielgrzym Ziemski . . .	„	5.00	2.50
Chwilka wolna przy Jezusie . . .	„	1.50	1.00
Sobańska hr. L., Książka do naboż. dla chłopców	„	2.00	1.60
„ Radość w służbie Bożej (dla dziew.)		2.00	1.60
Naskręcki ks. R., Pójdź za mną . .	opr. pł.	3.50	2.50
	„ sk.	8.00	5.00

Książki po zniżonych cenach nabywać można tylko przez grudzień r. b. w Administracji „Pro Christo" i księgarni Kroniki Rodzinnej, Podwale 4 tel. 6-15-95 lub zamawiając pocztą za uprzedniem wpłaceniem należności na P. K. O. Nr. 10703 — Katolickie Towarzystwo Wydawnicze: Przy zamówieniu poniżej 5 zł. należy przysłać jednocześnie na porto 1 zł., zamówienia ponad 5 zł. będą załatwiane bez kosztów porta.
